VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 237)**

z dnia 7 czerwca 2018 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 237)

7 czerwca 2018 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, oraz **Doroty Niedzieli (PO)**, zastępcy przewodniczącego, rozpatrzyła informacje ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat:

– aktualnej procedury rejestracji środków ochrony roślin w Polsce – propozycje zmian;

– regulacji prawnych w zakresie stosowania adiuwantów w środkach ochrony roślin w Polsce oraz regulacji w wybranych krajach Unii Europejskiej i na świecie;

– przeciwdziałania zagrożeniom dla polskiego sadownictwa, jakimi są przekroczenia najwyższych dopuszczalnych poziomów pozostałości substancji czynnych wchodzących w skład środków ochrony roślin.

W posiedzeniu udział wzięli: **Zbigniew Babalski** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Andrzej Chodkowski** główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa wraz ze współpracownikami, **Piotr Godlewski** dyrektor Biura Polskiego Stowarzyszenia Obsługi Rolnictwa, **Stanisław Jamrozik** przedstawiciel Podkarpackiej Izby Rolnictwa Ekologicznego, prof. **Bożena Łozowicka** dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – Państwowego Instytutu Badawczego w Poznaniu, **Dorota Metera** prezes BIOEKSPERT Sp. z o.o., **Krzysztof Nykiel** prezes Krajowego Związku Plantatorów Buraka Cukrowego, prof. **Magdalena Popowska** dyrektor Instytutu Mikrobiologii na Wydziale Biologii Uniwersytetu Warszawskiego, **Piotr Puchalski** przewodniczący Rady do Spraw Rolnictwa Ekologicznego przy ministrze rolnictwa, **Sławomir Rzeźnicki** przewodniczący Rady Nadzorczej Spółdzielni Ogrodniczej Grójec, **Andrzej Stępniewski** członek Rady Klastra „Polska Natura" wraz ze współpracownikami, **Piotr Zieliński** producent rolny.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost, Magdalena Kowalska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów i przybyłych gości. Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia obejmuje następujące tematy: pkt 1 – rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat aktualnej procedury rejestracji środków ochrony roślin w Polsce – propozycje zmian; pkt 2 – rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat regulacji prawnych w zakresie stosowania adiuwantów w środkach ochrony roślin w Polsce oraz regulacji w wybranych krajach Unii Europejskiej i na świecie; pkt 3 – rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat przeciwdziałania zagrożeniom dla polskiego sadownictwa, jakimi są przekroczenia najwyższych dopuszczalnych poziomów pozostałości substancji czynnych wchodzących w skład środków ochrony roślin.

Czy są uwagi do porządku obrad? Nie słyszę uwag. Stwierdzam, że Komisja przyjęła porządek dzienny. Przystępujemy do realizacji pkt 1. O zabranie głosu proszę pana ministra Zbigniewa Babalskiego, sekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zbigniew Babalski:

Dziękuję, panie przewodniczący. Jeśli pan pozwoli, to chcielibyśmy od razu omówić dwa pierwsze punkty porządku dziennego i odbyć nad nimi łączną dyskusję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie widzę przeciwwskazań.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Pkt 1 porządku dziennego przewiduje przedstawienie informacji na temat aktualnej procedury rejestracji środków ochrony roślin w Polsce – propozycje zmian. Zanim przejdę do części merytorycznej chciałbym przedstawić moich współpracowników, którzy będą mnie wspomagać w trakcie obrad Komisji. Po mojej prawej stronie zajmuje miejsce szefowa Instytutu Ochrony Roślin, pani prof. Bożena Łozowicka, po lewej pan dyr. Bogusław Rzeźnicki, który na co dzień kieruje Departamentem Hodowli i Ochrony Roślin w resorcie rolnictwa. Jest z nami dziś także pan Andrzej Chodkowski, główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa. Cały zespół jest oczywiście do dyspozycji państwa posłów.

Jeśli chodzi o kwestię rejestracji środków ochrony roślin i propozycje zmian w tym zakresie, to chciałbym poinformować, że trwają prace nad uregulowaniem tego zagadnienia. Nowe zasady rejestracji i dopuszczenia do obrotu środków ochrony roślin obowiązują w Unii Europejskiej od czerwca 2011 r., czyli od czasu kiedy stosowane jest rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady nr 1107/2009. W Polsce, w ograniczonym zakresie, kompetencje związane z rejestracją określa ustawa z marca 2013 r. o środkach ochrony roślin, a także akty wykonawcze do tej ustawy. Od wejścia w życie ustawy minęło pięć lat i ewidentnie widać potrzebę wprowadzenia pewnych zmian. Postulaty tych zmian były zgłaszane przez przedstawicieli zainteresowanych środowisk przy okazji różnego rodzaju spotkań i konsultacji. Pięć lat to wystarczający okres, aby stwierdzić konieczność przygotowania i wprowadzenia nowych rozwiązań.

Bardzo krótko przedstawię teraz, jakie rozwiązania wchodzą w grę. Nowelizacja ustawy znajduje się obecnie w procesie uzgodnień w resorcie rolnictwa, czyli jeszcze jesteśmy na etapie uzgodnień wewnętrznych, ale materia ustawy jest trudna i musimy przeprowadzić solidną dyskusję. Oczywiście z projektem ustawy wyjdziemy na zewnątrz, zapytamy o zdanie zainteresowane środowiska, poddamy ustawę konsultacjom społecznym i międzyresortowym. Najważniejsze zagadnienia, które zostaną ujęte w ustawie, oczywiście nie wszystkie, ale te kluczowe, to zniesienie obciążeń administracyjnych związanych z koniecznością uzyskania pozwoleń ministra rolnictwa i rozwoju wsi na prowadzenie badań skuteczności działania niezarejestrowanych środków, doprecyzowanie trybu opiniowania wniosku o wydanie pozwolenia na stosowanie środka ochrony roślin w sytuacjach nadzwyczajnych w przypadku braku przedstawienia opinii we wskazanym terminie, doprecyzowanie kryteriów wykluczających konflikt interesów w odniesieniu do ekspertów wykonujących ocenę dokumentacji substancji czynnych i środków ochrony roślin, wprowadzenie możliwości częściowego ograniczenia upoważnienia jednostce dokonującej oceny dokumentacji substancji czynnych i środków ochrony roślin, przywrócenie zasady wskazywania przez ministra rolnictwa jednostek wykonujących ocenę ekspercką substancji czynnych i środków ochrony roślin czy wreszcie wprowadzenia zmian w ustawie o rolnictwie ekologicznym. Na sali są obecni przedstawiciele rolnictwa ekologicznego, wskazujący ministra rolnictwa i rozwoju wsi jako organ oceniający środki ochrony roślin pod kątem możliwości ich stosowania w rolnictwie ekologicznym. Przypominam, że obecnie zadania te wykonuje komercyjnie Instytut Ochrony Roślin w Poznaniu.

Zwracam także uwagę, że Komisja Europejska w 2017 r. w ramach programu REFIE rozpoczęła przegląd legislacji związanych ze środkami ochrony roślin i ustanowieniem poziomu pozostałości. Chodzi o rozporządzenia nr 1107 z roku 2009 i nr 395 z 2005 r. Tak, w dużym skrócie przedstawiają się zmiany, które powinny znaleźć się w nowych rozwiązaniach. Jeszcze raz powtórzę, że dokument zostanie państwu przekazany po wewnętrznych uzgodnieniach. Pojawią się wtedy z pewnością konkretne wnioski i będziemy otwarci na dalszą dyskusję.

Kolejna kwestia dotyczy regulacji prawnych w zakresie stosowania adiuwantów, czyli substancji pomocniczych w środkach ochrony roślin w Polsce oraz analogicznych regulacji w wybranych krajach unii Europejskiej i na świecie. Chciałbym poprosić o zabranie głosu na ten temat panią prof. Bożenę Łozowicką, która jest wybitnym znawcą zagadnienia. Pani profesor przedstawi najważniejsze zagadnienia w tym obszarze. Proszę pana przewodniczącego, żeby nas dyscyplinował, gdyby wystąpienie się zbytnio przedłużało.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę, pani profesor.

Dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – Państwowego Instytutu Badawczego w Poznaniu prof. Bożena Łozowicka:

Nie wiem, czy pan minister nie przesadził z tym wybitnym znawcą. Dyrektor instytutu nie może znać się na wszystkim, niemniej jednak spróbuję podołać zadaniu.

Szanowni państwo, opierając się na informacjach pozyskanych od moich rzeczywiście wybitnych znawców tego tematu, postaram się przekazać najważniejsze informacje na temat adiuwantów i wyjaśnić, dlaczego ten problem jest tak ważny. Dyrektywa nr 91/4141 zawiera w swojej preambule sformułowanie, iż bezpieczeństwo zdrowia ludzi i zwierząt znajduje się przed poprawą poziomu produkcji roślinnej. Stąd wynika skierowanie państwa uwagi na zagadnienie bezpieczeństwa stosowania adiuwantów.

Co to takiego te adiuwanty? Mamy z nimi kontakt nawet w ludzkich szczepionkach. Najkrócej mówiąc, są to substancje pomocnicze, które mają ułatwiać działanie substancji czynnej, a to z kolei może dokonywać się w różny sposób. Najważniejsze jest to, że adiuwanty mogą ostatecznie zmniejszyć ilość pestycydów stosowanych w środkach ochrony roślin, nad czym intensywnie pracujemy w ramach Krajowego Planu Działania na Rzecz Ograniczenia Stosowania Pestycydów. Adiuwanty poprawiają także działanie substancji czynnych stosowanych w środkach ochrony roślin, co w konsekwencji zapobiega zjawisku uodpornienia się agrofagów, czyli szkodników oraz chwastów i patogenów grzybowych na działanie środków ochrony roślin. Ten proces jest bardzo niebezpieczny, ponieważ prowadzi do zwiększenia ilości pestycydów w środkach ochrony roślin.

Adiuwanty są w rolnictwie niezwykle pomocne i ważne. Jak wspomniał pan minister, w Polsce nie ma jednak regulacji prawnych, które określałyby sposób wprowadzania na rynek adiuwantów. Otrzymujemy sygnały od pracowników Instytutu Ochrony Roślin, że na rynku pojawia się wiele adiutantów, które nie spełniają wymagań. Oznacza to, że wspomniane adiuwanty mogą zwierać w swojej formule toksyczne substancje. Wynika to z faktu, że bazą wielu adiuwantów są oleje mineralne pozyskiwane z frakcjonowania ropy naftowej, które są substancjami kancerogennymi. Skutek jest taki, że zamiast stać się czynnikiem dobroczynnym w działaniu adiuwanty wprowadzają do środków ochrony roślin substancje toksyczne.

W związku z powyższym Instytut Ochrony Roślin proponuje, żeby wszelkie adiuwanty wprowadzane na nasz rynek przechodziły obowiązkowy proces certyfikacji i były rejestrowane na poziomie krajowym. Fundamentalne znaczenie ma jednak certyfikacja, czyli dokładne sprawdzenie, co w danym adiuwancie naprawdę się znajduje, czyli co chce na rynek wprowadzić producent. Instytut Ochrony Roślin posiada bogate doświadczenie w zakresie badań związanych z rejestracją środków ochrony roślin i jest w stanie przeprowadzać rzetelne badania fizyko-chemiczne adiuwantów w celu potwierdzenia, że faktycznie wprowadzany produkt jest bezpieczny dla ludzi i środowiska. Cały czas mówi się o tym, aby użycie środków ochrony roślin było możliwie jak najniższe, żeby pozostałości środków ochrony roślin były na najniższym poziomie. To wszystko jesteśmy w stanie zweryfikować na podstawie badań analitycznych. Na ogół laboratoria są odpowiednio przygotowane do przeprowadzania badań substancji czynnych, natomiast nie posiadają zwykle odpowiednich metodyk, które pozwoliłyby im na sprawdzenie, co rzeczywiście zawierają adiuwanty. Kancerogenne substancje, takie jak na przykład benzen lub toluen, które zawierają adiuwanty, w żaden sposób nie są określane ani monitorowane w laboratoriach.

Szanowni państwo, żeby nie przedłużać wystąpienia, postaram się w punktach, w bardzo zwięzły sposób przedstawić najważniejsze postulaty związane z wprowadzaniem

adiuwantów na polski rynek. Zdaniem Instytutu Ochrony Roślin istnieje pilna potrzeba opracowania i wdrożenia regulacji prawnych w zakresie obrotu i stosowania adiuwantów do agrochemikaliów. Dlaczego jest to niezbędne? Ponieważ w efekcie powinniśmy uzyskać poszerzenie wiedzy z zakresu możliwości wykorzystania adiuwantów i uzyskać większe korzyści biologiczne oraz ekonomiczne w procesie ochrony roślin przed agrofagami. Następny powód to eliminowanie ryzyka w zakresie wprowadzania do obrotu adiuwantów niebezpiecznych dla zdrowia ludzi i środowiska. Wiemy, że takie przypadki się zdarzają. Wprowadzenie regulacji powinno sprzyjać wprowadzaniu na rynek adiuwantów wysokiej jakości, których działanie jest potwierdzone naukowymi badaniami.

Idąc za przykładem wielu europejskich państw, Instytut Ochrony Roślin mógłby dokonywać certyfikacji adiuwantów. Certyfikat byłby potwierdzeniem jakości i dawałby pewność, że dane produkty są naprawdę bezpieczne. Uważam, że odpowiednia komisja zajmująca się adiuwantami powinna powstać i działać przy Instytucie Ochrony Roślin. Komisję należy stworzyć, wzorując się na przepisach i procedurach obowiązujących przy kwalifikacji środków ochrony roślin przeznaczonych do stosowania w rolnictwie ekologicznym. Odpowiednie kompetencje Instytutowi Ochrony Roślin powinna dawać ustawa.

Następnym krokiem powinno być stworzenie rejestru adiuwantów. W tej chwili nie posiadamy wiedzy na temat liczby adiuwantów, ich producentów ani tego, do jakich agrochemikaliów mogą być one dodawane. Stosowny rejestr mógłby także prowadzić Instytut Ochrony Roślin.

Nie ulega wątpliwości, że adiuwanty są niezbędne. Dzięki im możemy w praktyce stosować mniejsze ilości środków ochrony roślin. Adiuwanty powodują zwiększenie aktywności biologicznej danego środka. Czasami rolnik nieświadomie stosuje coraz większe ilości środków ochrony roślin, co jedynie zwiększa odporność agrofagów, zamiast zmodyfikować parametry fizykochemiczne danego środka ochrony roślin, co przyniosłoby o wiele lepsze skutki. Wystarczy czasami zwiększyć lipofilowość i zmniejszyć hydrofilowość. W konsekwencji rolnik będzie zużywał mniej środków ochrony roślin, co ma szczególne znaczenie w przypadku Randapu, który jest bardzo powszechnie wykorzystywanym desykantem, herbicydem. Dodatek adiuwanta o odpowiednich właściwościach fizykochemicznych może spowodować, że będziemy stosować mniej tego niebezpiecznego herbicydu.

Szanowni państwo, rola i znaczenie adiuwantów są nieocenione, tylko że muszą one posiadać certyfikat jakości, żeby być bezpiecznie stosowane na polskim rynku. Jak powiedziałam, musimy być świadomi, co naprawdę w danym adiuwancie się znajduje, żeby nie zdarzały się sytuacje takie, iż jeden producent adiuwantów posiadający własne zaplecze laboratoryjne wykona analizy i stwierdzi, że na przykład dany olej mineralny nie może być użyty do produkcji adiuwanta, ale ten sam olej trafi następnie do innego, nieuczciwego producenta i ten go wykorzysta, ponieważ dokonał zakupu po korzystnej cenie.

Konkludując, panie ministrze, ponieważ Instytut Ochrony Roślin posiada wieloletnie doświadczenie i odpowiednią bazę specjalistów, powinien przejąć funkcję certyfikującą adiuwanty, a w późniejszym czasie także rejestracyjną, zgodnie z odpowiednimi przepisami, które zostaną u nas wprowadzone, zgodnie z unijnymi regulacjami. Pamiętajmy, że rozmawiamy o adiuwantach kupowanych przez producentów środków ochrony roślin i dodawanych przez nich do końcowych produktów. Tylko na nich się w tej chwili koncentrujemy. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuje, pani profesor. Otwieram dyskusję. Widzę pierwsze zgłoszenie. Bardzo proszę.

Dyrektor Instytutu Mikrobiologii na Wydziale Biologii Uniwersytetu Warszawskiego prof. Magdalena Popowska:

Magdalena Popowska, Uniwersytet Warszawski. Być może część z państwa mnie pamięta. W zeszłym roku, na zaproszenie pana przewodniczącego, brałam udział w dyskusji na temat pestycydów.

Chciałabym dopytać moją przedmówczynię o dwie kwestie, które dla mnie są istotne i dość oczywiste. Powiedziała pani, że nie mamy listy adiuwantów. Uważam, że trzeba wskazać na konieczność podziału tych substancji. Dość istotne są bowiem surfaktanty,

czyli substancje powierzchniowo czynne, które mają dość negatywny wpływ, co jest istotne przy zagadnieniu przepuszczalności gleby. Problem polega na tym, że nawet jeśli zmniejszymy stężenie herbicydów, to ich rozpuszczalność w wodzie zwiększy się, a co za tym idzie wzrośnie zagrożenie przedostania się szkodliwych substancji do wód powierzchniowych.

Druga sprawa. Jeśli powstanie lista adiuwantów z podziałem na odpowiednie kategorie, to moim zdaniem powinno być od razu wskazane po co, mówiąc wprost, takie związki należy stosować. W tej chwili sytuacja w tym zakresie jest niejasna i panuje całkowita dowolność. Oddzielnie można kupić adiuwant i środek ochrony roślin, a następnie je ze sobą zmieszać w dowolnej proporcji. Nikt tego w ogóle nie kontroluje, ale to już inna kwestia.

Chciałabym zwrócić państwa uwagę na jeszcze jeden problem, tzn. na zagadnienie, jak adiuwant oddziałuje z substancją, do której ma być dodany. W tym miejscu bardzo przydałaby się wiedza chemiczna na odpowiednim poziomie. Ja akurat jestem mikrobiologiem i biotechnologiem. Trzeba sprawdzić, jakie jest i jakie może być oddziaływanie adiuwantu z substancją, do której jest dodawany, czy faktycznie będziemy mieli efekt synergii, czy też dojdzie do powstania związków, które okażą się, po połączeniu, jeszcze bardziej szkodliwe niż obecnie stosowane pestycydy.

Moim zdaniem konieczne jest rozszerzenie badań nad adiuwantami o przedstawiony wyżej zakres. W tej chwili nie ma w naszym kraju żadnych norm, które by to zagadnienie regulowały, jak choćby w przypadku norm ISO związanych z badaniami żywności, które określają krok po kroku procedury, jakie muszą być przeprowadzone w każdym laboratorium. Jest to ewidentne zaniedbanie, ponieważ pozostałości związków chemicznych znajdują się w naszym pożywieniu i są przez nas pochłaniane. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Kto z państwa chciałby się jeszcze wypowiedzieć? Bardzo proszę.

Dyrektor Biura Polskiego Stowarzyszenia Obsługi Rolnictwa Piotr Godlewski:

Dzień dobry państwu. Piotr Godlewski, Polskie Stowarzyszenie Obsługi Rolnictwa POLSOR. Nasze stowarzyszenie zrzesza dystrybutorów środków do produkcji, m.in. środków ochrony roślin, nawozów, nasion i pasz, a ostatnio także adiuwantów.

Jak powiedziała pani profesor, adiuwanty odgrywają znaczącą rolę w produkcji roślinnej. Nie będę do tej kwestii nawiązywał, ponieważ została ona trafnie podsumowana przez przedmówczynię. Chciałbym natomiast odnieść się do zagadnienia z punktu widzenia doświadczenia dystrybutora. Szanowni państwo, w handlu jest tak, że dystrybutor lub dana firma uzyskuje marżę wtedy, jeśli posiada produkt, który nie ma na rynku odpowiednika. Jeżeli produkt jest powszechnie dostępny, to marża na nim generowana jest bardzo mała. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ rolnicy posiadają nieograniczony dostęp do danego produktu. Może to być na przykład powszechnie stosowana saletra amonowa lub jakiś inny środek ochrony roślin. Przy zakupie rolnicy kierują się wyłącznie ceną. Jeśli decyduje cena, to handel nie zarabia, nie generuje wysokiej marży. Co to powoduje? Firmy handlowe zaczynają poszukiwać środków na wyłączność, czyli takich, które nie posiadają odpowiednika u sąsiada czy w innej firmie. Uniemożliwia to rolnikowi porównanie cen. Dystrybutor żyje z marży i w naturalny sposób poszukuje rozwiązań, które zoptymalizują jego zysk. Efekt tej sytuacji jest taki, że nie tylko duzi dystrybutorzy, ale także mniejsi oraz pojedyncze małe firmy, chociaż trudno jest tak naprawdę określić skalę, co jest firmą dużą, a co małą, nastawiają się na import. Do Polski napływają produkty z różnych stref, głównie ze strefy azjatyckiej, które są następnie wprowadzane na nasz rynek, oczywiście przy wykorzystaniu metod agresywnego marketingu, który przekonuje odbiorcę, iż dany produkt to najlepsze rozwiązanie z możliwych.

Szanowni państwo, wiedza handlowców, jeśli chodzi o skład jakościowy importowanych produktów i ich działanie na środowisko, jest bardzo ograniczona. W handlu przede wszystkim liczy się zysk. Czego potrzebują dystrybutorzy? Przede wszystkim regulacji prawnych. Zgadzam się w tej kwestii z panią profesor, która na pierwszym miejscu wymieniła konieczność wprowadzenia odpowiednich przepisów. Dystrybutor powinien dokładnie wiedzieć, co mu wolno, a czego nie wolno. Dziś dochodzi do takich sytuacji,

że handlowiec stawia na przykład pytanie, że skoro kwestia nie jest nigdzie uregulowana, a produkty nie podlegają rejestracji, to dlaczego Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa mnie w ogóle kontroluje? Na to PIORiN odpowiada: ponieważ odpowiadamy za zdrowotność roślin i dlatego mamy prawo do kontroli. W tym miejscu pojawia się dysonans i dlatego bardzo mnie cieszy, że ten temat w ogóle się pojawił w publicznej dyskusji. Ta problematyka była ostatnio często poruszana w ramach naszego stowarzyszenia. Poszczególne firmy oczekują jasnej wykładni w tym zakresie. Podobnie jak w przypadku środków ochrony roślin potrzebna jest szczegółowa regulacja dotycząca adiuwantów. Handlowiec musi wiedzieć, czy może sprowadzać dany produkt, czy nie, czy jest on zarejestrowany i dopuszczony do obrotu, czy nie, czy adiuwant jest legalny i bezpieczny. Potrzebujemy zatem regulacji i potrzebujemy instytucji, która określi i wprowadzi odpowiednie zasady postępowania, która zbada produkt i da handlowcom jasną wykładnię, jak powinni z nim dalej postępować. Moim zdaniem propozycja pani prof. Łozowickiej idzie w dobrą stronę. Instytut Ochrony Roślin mógłby stać się taką instytucją. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zabrać głos? Nie ma na razie więcej chętnych. Pozwolę sobie zatem dopytać pana ministra o następującą kwestię. Panie ministrze, jak mogliśmy usłyszeć przed chwilą, co prawda w dość nielicznych wypowiedziach, zmiana jest potrzebna. Skoro tak, to kiedy byłaby realna szansa, aby ujrzeć projekt przepisów w tym zakresie? Przypominam, że chodzi o kwestie związane z bezpieczeństwem zdrowia i życia Polaków oraz bezpieczeństwem naszego środowiska.

Wydaje się, że planowane zmiany zmierzają w dobrym kierunku. Mam na myśli zmniejszenie obciążeń administracyjnych i doprecyzowanie niektórych kwestii, ale w państwa materiale znajdujemy także stwierdzenie, że nastąpi przywrócenie zasady wskazania przez ministra rolnictwa jednostek wykonujących ocenę ekspercką dokumentacji rejestracyjnej substancji czynnych. Czy nie jest to przypadkiem pójście w stronę swoistej nadregulacji? Czy nie ograniczy to możliwości badawczych różnych instytutów i prywatnych firm, które również mogłyby wiarygodnie badać tego rodzaju substancje?

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, trzeba realnie patrzeć na terminy, które są przed nami. Posłowie doskonale wiedzą, że nie licząc dzisiejszego dnia i obecnego tygodnia zostały nam cztery posiedzenia Sejmu. Byłbym nieuczciwy, jeśli w tej sytuacji stwierdziłbym, że chcemy nowe regulacje wprowadzić przed wakacjami. Nie da rady tego uczynić. Na razie jesteśmy na etapie konsultacji wewnętrznej, później są przewidziane konsultacje zewnętrzne, międzyresortowe, a zatem realnie rzecz biorąc zakładamy, że sfinalizujemy pracę w IV kwartale tego roku i wtedy zaczną obowiązywać nowe reguły.

Jak powiedziałem na początku, jesteśmy i cały czas będziemy otwarci na rozmowy i dyskusję. Ustawa jest trudna. Oczekujemy dyskusji, jeśli chodzi o szczegółowe rozwiązania. W moim wystąpieniu powiedziałem zaledwie o kilku aspektach, a pan przewodniczący już zdołał zauważyć problem w tym, czy ministerstwo przypadkiem nie uzurpuje sobie wyłączności lub też jakichś innych specjalnych praw. Jeśli chodzi o tę kwestię, to poproszę o wypowiedź pana dyrektora Rzeźnickiego.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin MRiRW Bogusław Rzeźnicki:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, analogiczny system wyboru jednostki, która będzie oceniała szczegółową dokumentację funkcjonował z powodzeniem przed wejściem w życie ustawy z 2013 r. W tej chwili chcemy tę zasadę przywrócić. Lista upoważnionych jednostek jest stała i dlatego liczymy na to, że dzięki temu zwiększy się transparentność i osiągniemy równomierne obciążenie pracą poszczególnych podmiotów. Dzięki temu, wiedząc jak szybko i ile pracy dana jednostka wykonuje, będziemy mogli odpowiednio obciążać pracą poszczególne jednostki badawcze.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Pan poseł Polak, bardzo proszę.

Poseł Piotr Polak (PiS):

Panie ministrze, szanowni państwo, przepraszam za nieobecność od początku posiedzenia, ale wynikała ona z faktu, że tematyka rolnicza była dziś równolegle obecna na sali plenarnej i podczas obrad Wysokiej Komisji. Z tego powodu niestety nie słyszałem wystąpienia na temat rejestracji środków ochrony roślin oraz tego, jakie propozycje ustawowe w tym zakresie zostaną przedłożone. Chciałbym jednak powiedzieć o kilku bieżących kwestiach, z którymi spotkałem się podczas spotkań z rolnikami.

Po pierwsze, mamy w Polsce problem ze stosowaniem w naszym kraju środków, które zostały dopuszczone do obrotu i znajdują się w ministerialnym wykazie, czyli posiadają stosowne zezwolenia wydane przez ministra rolnictwa, ale pochodzą z innych krajów Unii Europejskiej. Wynika to z faktu, że każdy kraj, niestety, nie mnie to jednak oceniać, wydaje osobne zezwolenie na obrót środkami ochrony roślin. Czasami doprowadza do dziwnych sytuacji. W tej chwili, na przykład, pojawił się u nas problem skutecznego zwalczania chwastów w soi. Widziałem plantacje soi w województwie łódzkim, której właściciel, rolnik, stoi przed poważnym problemem. Zasiał 20 ha soi i pojawiły mu się samosiewy rzepaku. Rolnik nie może znaleźć w Polsce zarejestrowanego środka, który ochroni soję zwalczając rośliny krzyżowe rzepaku, czyli samosiewy. Być może ten temat wymaga podniesienia na forum Unii Europejskiej, tego nie wiem, ale zastanawiam się, czy w ramach trwających prac nad nowymi przepisami nie udałoby się zawrzeć w nich możliwości stosowania w danym kraju UE środków, które są już zarejestrowane i stosowane w innych krajach Unii. Wydaje mi się, że inne państwa, szczególnie tzw. kraje starej Unii mają dobrze opanowaną i przećwiczoną procedurę rejestracji środków ochrony roślin. Nie spodziewam się też, że dopuściły one na swoim terenie do stosowania środki ochrony roślin, które nie spełniają wymagań i norm, jakie obowiązują na terenie Polski. Poruszam ten wątek, ponieważ zetknąłem się z problemem nie tylko przy produkcji soi, ale zwracali na niego uwagę także producenci warzyw. Prośba o ujednolicenie tej kwestii w Unii Europejskiej była jednym z postulatów, jakie przedstawiali w czasie niedawnych spotkań i rozmów, które mieliśmy okazję toczyć.

Tak przedstawiają się najważniejsze uwagi, które zgłaszają do mnie rolnicy z województwa łódzkiego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję, panie pośle. Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos?

Poseł Piotr Polak (PiS):

Dodam tylko, że środek na soję, o którym mówiłem, chyba nazywa się Corum. Jeżeli nie pomyliłem nazwy, bo usłyszałem ją tylko raz przez telefon. Myślę, że wszystkim nam powinno zależeć, aby w Polsce zwiększać powierzchnię uprawy soi. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Rozpocznę ja, a później uzupełni moją wypowiedź pan dyrektor Rzeźnicki. Myślę, że pan poseł poruszył przed chwilą bardzo ważny temat. Przypomnę tylko, że w tym roku na wiosnę został przyjęty program dotyczący polskiego białka. Na ten temat była także prowadzona dyskusja w trakcie posiedzeń komisji rolnictwa. Trzy podstawowe rośliny, które są wpisane do tego programu to soja, rzepak i bobowate. Badania pokazały, że mamy w Polsce dość ograniczony obszar, na którym soja daje w ogóle jakąkolwiek nadzieję na zrównoważenie zwierzęcego białka chociażby w 50%, ale to i tak pozwoliłoby na wyeliminowanie GMO. Środki ochrony soi są niezbędne i na pewno się znajdą, w tym sensie, że znajdzie się rozwiązanie problemu, o którym pan mówił. Mamy krajowe rozwiązania w tym zakresie i nie są potrzebne od razu regulacje unijne, ale na ten temat wypowie się jeszcze pan dyrektor Rzeźnicki. Bardzo proszę.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin MRiRW Bogusław Rzeźnicki:

Wysoka Komisjo, jak wspomniał pan minister Babalski przyjęto program białkowy, którego jednym z najważniejszych elementów jest zapewnienie w uprawie konkretnych roślin na razie minimalnej, a docelowo optymalnej ochrony chemicznej. Chcemy zabezpieczyć rolnikom możliwie szeroką paletę środków do wyboru. Od trzech lat intensywnie współpracujemy w tym zakresie z producentami środków ochrony roślin. Jeśli byście państwo przeanalizowali dokładnie rejestr, to zauważylibyście, że w każdym roku pojawiają się nowe preparaty. Zajmiemy się również zwalczaniem samosiewów rzepaku w uprawie soi. Bardzo dziękuję panu posłowi za zwrócenie naszej uwagi na ten problem. Być może zostanie wykorzystany w tym celu preparat Corum, a z pewnością zostaną użyte dostępne już narzędzia. Przypomnę tylko, że przepisy rozporządzenia nr 1107 stwarzają wiele mechanizmów, które dziś swobodnie można wykorzystywać i my się nimi posługujemy, szczególnie jeśli chodzi o wzajemne uznawanie zezwoleń.

Dodatkowo, soja w Polsce, przynajmniej na razie, traktowana jest jako uprawa małoobszarowa, co sprawia, że wymogi z nią związane są o wiele niższe. Niższe są także opłaty związane z rozszerzaniem zezwoleń. Naprawdę nie potrzeba specjalnych regulacji, które mielibyśmy wprowadzić nową ustawą o środkach ochrony roślin. Wystarczy dobra współpraca organizacji branżowych i producentów środków ochrony roślin oraz instytutów badawczych, takich jak chociażby Instytut Ochrony Roślin. Konsekwentnie poszerzamy paletę środków stosowanych w uprawach małoobszarowych, w tym także oczywiście w uprawie soi. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę, pan przewodniczący Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Pani ministrze, szanowna Komisjo, również zacznę od przeprosin za to, że nie uczestniczyłem w obradach od samego początku, ale wynikało to z kolizji terminów. Na sali plenarnej omawiany był punkt dotyczący rolnictwa i musiałem tam być.

Proszę państwa, moim zdaniem sprawa jest dość oczywista. Ochrona roślin to jedno z najważniejszych osiągnięć rolnictwa. Oprócz poznania zasad odżywiania roślin i postępu w hodowli to właśnie ochrona roślin zdecydowała o ogromnym wzroście światowej produkcji rolnej. Okazuje się jednak, że im bardziej dokładnie poznajemy środki ochrony roślin, tym bardziej jesteśmy ostrożni w ich stosowaniu. Wynika to z faktu, że wiele środków, które były stosowane historycznie, jeśli można tak powiedzieć, spowodowało różnego rodzaju szkody zarówno ludziom, jak i zwierzętom. W konsekwencji te środki wycofano z użycia. Należy się domyślać, że podobny los spotka wiele środków stosowanych obecnie. Przykładem może być glifosat. Mimo przesunięcia pewnych terminów jest bardzo prawdopodobne, że negatywna ocena glifosatu zdecyduje o jego ostatecznym wycofaniu. W tej chwili znaczna część rolników na świecie nie wyobraża sobie takiej sytuacji, ponieważ całe technologie zostały opracowane wyłącznie dla glifosatu. Wspomniana technologia była, mówiąc na marginesie, źródłem ogromnych dochodów dla koncernu Monsanto. Od kilku dni tego koncernu już nie ma. Został przejęty przez firmę Bayer.

Proszę państwa, nauka musi dać odpowiedź na pytanie, jak i czym zastąpić dotychczasowe preparaty, substancje czynne, do których zdążyliśmy się już chyba przyzwyczaić. Wydawały się one być idealne. Niestety, rzeczywistość tego nie potwierdziła i teraz nauka musi znaleźć wyjście z sytuacji. Ta sama uwaga dotyczy także neonikotynoidów. Problem istnieje i jest bardzo poważny, jeśli chodzi o produkcję rzepaku i buraków, ale nie tylko. Czy wiedząc o toksyczności, mimo wszystko powinniśmy stosować minimalne ilości preparatu przy siewce, czy też dopiero później należy próbować ratować sytuację dużą ilością środków chemicznych stosowanych w postaci oprysków na rośliny? Wydaje się, że wskazane jest zachowanie zdrowego rozsądku, ale przede wszystkim trzeba apelować do przedstawicieli nauki. Patrzę w tej chwili na panią dyrektor Instytutu Ochrony Roślin. Pani dyrektor, instytut musi nie tylko oceniać produkty dostępne na rynku, ale wprost wysyłać sygnały na temat oczekiwań rolników, a ci oczekują przede wszystkim

bezpiecznych i skutecznych preparatów, które nie będą toksyczne i które nie będą wzbudzały niepokoju u konsumentów produktów rolnych. Przecież ostatecznie, wszystko co robimy, czy nam się to podoba czy nie, weryfikuje i tak konsument. Jeśli konsument nie ma pewności, jeśli czuje się w jakiś sposób zagrożony, to swój niepokój bardzo szybko przełoży na rolników. Dlatego szukanie alternatywnych substancji aktywnych dla tych, o toksyczności których wiemy, jest sprawą niezwykle ważną.

Intensyfikacji wymagają prace nad ochroną integrowaną. To chyba oczywiste. Kiedy przyjmowaliśmy stosowne rozwiązania, jeśli dobrze pamiętam w 2014 r., wówczas wydawała się ona fajnym, ale w gruncie rzeczy tylko dodatkiem do ochrony zasadniczej, podstawowej, realizowanej przy pomocy środków chemicznych. Teraz wydaje się, że w rolnictwie konwencjonalnym ochrona integrowana stanie się jedyną dopuszczalną formą działania.

Szanowni państwo, kolejny apel pod adresem nauki jest taki: należy wysłać czytelne sygnały w związku z ochrona w rolnictwie ekologicznym. Jest to działanie konieczne, wynikające wprost z przyszłych kierunków rozwoju polskiego rolnictwa. Wydaje się, i nie jest to tylko moje zdanie, że dla Polski, w globalnym współzawodnictwie, słuszne będzie postawienie na rolnictwo ekologiczne, jako jeden z najbardziej istotnych komponentów rolnictwa. Nigdy nie stanie się on komponentem dominującym, to też trzeba sobie jasno powiedzieć, ale z pewnością ma szansę stać się jednym z najbardziej istotnych. To może być naprawdę nasza szansa na skalę międzynarodową. Dlatego, jeśli w najbliższym czasie, w najbliższych kilkunastu latach mielibyśmy zdecydowanie postawić na rolnictwo ekologiczne, które dziś ma w naszym kraju raczej tendencję do zwijania się niż do rozwoju, konieczne jest zintensyfikowanie prac nad tym, aby pomóc rolnikom, którzy zdecydują się na trudniejszy sposób produkcji. Przykładem niech będzie Austria. Ta pomoc powinna polegać na stworzeniu i umożliwieniu stosowania różnego rodzaju środków także w segmencie rolnictwa ekologicznego.

Na zakończenie mam pytanie do pana ministra. Co prawda pierwotnie planowałem je zadać dopiero jutro na posiedzeniu parlamentarnego zespołu ds. wspierania pszczelarstwa, ale wszystko wskazuje na to, że nie będę mógł w nim wziąć udziału. Dlatego chciałbym poprosić o krótką odpowiedź teraz. Wiadomo, że tam gdzie są środki ochrony roślin jest problem z pszczołami. Na tym tle pojawia się szereg konfliktów pomiędzy rolnikami i pszczelarzami. Te środowiska zresztą za sobą zbytnio nie przepadają i mają kłopoty z komunikacją. Ujawniają się różne problemy, w skrajnych przypadkach, jak ostatnio, była to śmierć wielu pszczół. Media szeroko opisują tego rodzaju przypadki. W ostatnim czasie pojawił się pewien pomysł, intensywnie lansowany przez środowisko pszczelarzy. Przyznam, że ja nie do końca go rozumiem i nie jestem przekonany o jego skuteczności. Chodzi o to, żeby w całej Polsce, w każdej gminie utworzyć jakąś komisję, która miałaby się zajmować pszczelarstwem. Wójtowie są temu pomysłowi generalnie przeciwni i to z wielu powodów. Po pierwsze, nie chcą dodatkowych zadań. Po drugie, żadna ustawa tego nie przewiduje, ale akurat ustawę można zmienić. Nie jest to rzecz niemożliwa. W mojej ocenie, tego rodzaju komisja mogłaby mieć jakieś znaczenie, ale tylko w sytuacji, kiedy – powiem to wprost – zakwestionowalibyśmy skuteczność działania Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Wydaje mi się jednak, że ta państwowa instytucja, ze strukturą terenową w każdym powiecie, podkreślam ten aspekt, wzmocniona przez nas finansowo w tegorocznym budżecie (jej kondycja finansowa była bowiem bardzo marna) istnieje po to, aby radzić sobie z tego rodzaju zadaniami. W tej sytuacji tworzenie komisji, które miałyby edukować rolników w zakresie ochrony pszczół nie ma większego sensu, tym bardziej że edukację rolników prowadzi już wiele innych wyspecjalizowanych jednostek. Sprawa rozsądnego stosowania chemii, zasady prewencji i karencji to podstawowa wiedza przekazywana rolnikom podczas szkoleń chemizacyjnych. Każdy rolnik, który zamierza stosować środki chemiczne, musi o tych sprawach wiedzieć. Te zagadnienia znajdują się w programie kursu, który ten rolnik musi skończyć.

Następna rzecz. Sądzę, że pszczelarze sami sobie szkodzą. Jeśli nieprawdą jest to co powiedziałem wyżej, to pszczelarze znają przecież adresy powiatowych inspektoratów ochrony roślin i nasiennictwa i wiedzą, gdzie powinni szukać pomocy.

I wreszcie po trzecie, zatrucie pszczół niesie ze sobą konsekwencje karne i finansowe. Procedura w tym zakresie nie może być procedurą społeczną. Musi być zinstytucjonalizowana także jeśli chodzi o zebranie próbek martwych pszczół, zabezpieczenia laboratoriów, które będą je oceniały itd.

Panie ministrze, cały czas mam pewne wątpliwości w związku z tym zagadnieniem i próbuję znaleźć wiedzę, która odpowie mi na pytanie, czy jednak należy pójść w kierunku, który został wdrożony ponoć w kilku gminach Lubelszczyzny, gdzie podobno utworzono tego rodzaju społeczne komisje, chociaż nie jestem w stanie tej informacji zweryfikować. Podobno takie komisje powołano, tylko że ja nadal nie potrafię znaleźć uzasadnienia dla tego kroku, ponieważ, jak powiedziałem kilkukrotnie, mamy wyspecjalizowaną instytucję odpowiedzialną za stosowanie środków chemicznych i ochrony roślin. Chciałbym poznać zdanie pana ministra na ten temat, ponieważ nie ukrywam, że od tego również uzależniam moją ostateczną opinię w tej kwestii. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Panie przewodniczący, myślę, że wprawdzie dość miękko, ale jednak, pan wiceprzewodniczący Ardanowski przeszedł już przed chwilą do omawiania trzeciego punktu porządku dziennego. Zwracam uwagę, że w tym punkcie mamy do omówienia m.in. kwestię tego, co pozostaje w produktach rolnych po użyciu środków ochrony roślin. Szczerze mówiąc, nie konsultowałem kwestii, o którą pyta pan poseł Ardanowski, w jakiś specjalny sposób z moimi współpracownikami. Jednak jako poseł, długoletni członek komisji rolnictwa, uważam, że wszelkie tego rodzaju instytucje społeczne jak przywołane komisje muszą składać się z rolników. Jeśli w ogóle mają powstać, to tylko w takiej formule. A zatem, wyraźnie widać po pomyśle powołania tych komisji, że albo nie dają sobie rady z problemem instytucje, które są powołane ustawowo m.in. do jego rozwiązania, albo ich mobilność nie jest zgodna z oczekiwaniami rolników.

Szanowni państwo, pan poseł Ardanowski poruszył temat o fundamentalnym znaczeniu. Od momentu pojawienia się pierwszych środków ochrony roślin dla jednych były one wybawieniem, a dla innych, o czym dziś już wiemy, stały się one ogromnym zagrożeniem. Mówiąc to spoglądam przede wszystkim w stronę rolnictwa ekologicznego. Są oczywiście pomysły zmierzające do tego, aby środki stosowane w rolnictwie ekologicznym były w stu procentach bezpieczne, o ile to w ogóle możliwe. Nie przypuszczam, żeby można osiągnąć 100% bezpieczeństwa, ale wystarczy, żeby środki nie zagrażały ludziom w znaczący sposób.

Jeśli chodzi o moją opinię na temat wspomnianych ciał społecznych, to chcę powiedzieć, że podzielam pańskie zdanie, panie przewodniczący, ale nie oznacza to, że będę przy nim trwał w przyszłości. Znajdujemy się bowiem w przededniu szerokiej, jak przypuszczam, dyskusji na ten temat, która powinna dać nam odpowiedź na pytanie, w jaki sposób owe problemy rozwiązywać. Być może to, co teraz powiem, nie będzie najbardziej polityczne, ale trudno, powiem to. Każdy kto stosuje środki ochrony roślin powinien być w pełni świadomy tego, co czyni, chroniąc własną produkcję. Musi brać pod uwagę, że jednocześnie może zaszkodzić swojemu sąsiadowi. Inspekcje robotniczo-chłopskie to relikt czasów dawno minionych i nie chciałbym, aby powoływane komisje działały w taki sposób, jak kiedyś tamte inspekcje. Wydaje mi się, że powinniśmy docierać w zdecydowany sposób do świadomości producentów rolnych. Na tym polega rola ministra rolnictwa, inspekcji ochrony roślin i ośrodków doradztwa rolniczego. Należy tłumaczyć rolnikom skutki stosowania środków ochrony roślin. Każdy rolnik powinien wiedzieć, i wie, kiedy należy stosować opryski i środki ochrony roślin, ale nie każdy przestrzega określonego zachowania. Nie chciałbym w tym momencie obrażać rolników, ale trochę znam polską wieś i doskonale wiem, że czasami tak jest, że to pogoda determinuje pryskanie. Rolnicy dłużej nie czekają, wjeżdżają na pola, a w konsekwencji już blisko do różnorakich sporów i nieporozumień.

Za chwilę oddam głos panu dyrektorowi Rzeźnickiemu, który powie kilka zdań na temat programu Stop przekraczaniu norm pozostałości środków ochrony roślin

w żywności. Przekroczenie norm ma oczywiście ścisły związek ze stosowaniem środków ochrony roślin. Chcemy wyjść z tym programem bardzo szeroko na polską wieś. Zależy nam na dotarciu do maksymalnej liczby rolników. Konflikty, które się pojawiają można próbować oczywiście zażegnać, tylko powtarzam – nie o to chodzi. Nie można tylko łagodzić konfliktów. Potrzeba czegoś więcej i powiem otwarcie, że myślimy o bardziej drastycznym karaniu tych, którzy naruszają przepisy. Dotychczasowe kary naprawdę niewiele wnoszą. Ich skutki pozostawiają wiele do życzenia. Stoimy na stanowisku, że kara powinna być dotkliwa, odczuwalna przez osobę ukaraną. Z drugiej strony wśród rolników pojawiają się osoby pytające, za co chcemy ich karać, za to, że produkują polską żywność? I rozpoczyna się dyskusja.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, jesteśmy już gotowi ze wstępnym programem, który zajmie się problemem w szerokim wymiarze i mam nadzieję, dotrze do każdej polskiej wsi. Odpowiadając wprost na pana pytanie, panie przewodniczący, powiem, że dziś jestem sceptyczny, jeśli chodzi o powoływanie społecznych komisji, które miałyby zajmować się rozwiązywaniem tego problemu.

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to dyrektor Rzeźnicki uzupełni moją wypowiedź. Swoje stanowisko przedstawi także główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa, ale najpierw pan dyrektor.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę bardzo.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin MRiRW Bogusław Rzeźnicki:

Wysoka Komisjo, w 2013 r., kiedy weszła w życie nowa ustawa, ponownie zajęliśmy się kwestiami zatrucia pszczół w wyniku zastosowania środków ochrony roślin. Od zawsze naszą podstawową reakcją było podjęcie działania przez inspekcję ochrony roślin i inspekcję weterynaryjną. Bardzo często trudno jest ostatecznie wyjaśnić przyczyny zatrucia pszczół. Wynika to z faktu, że pszczoła lata w promieniu ok. 3 km, jednak zawsze jedna lub druga inspekcja przyjmowały zgłoszenia o zatruciu. Inspekcje wymieniały się informacjami i starały się reagować najszybciej, jak to było możliwe. Bywało, że powoływano specjalne komisje, których skład uzupełniano o przedstawicieli związków branżowych, organów gminnych lub miejskich, ale czyniono tak dlatego, że niejako działamy na styku dwóch obszarów. Z jednej strony jest to próba ustalenia kto zawinił, czyli kto odpowiada za zatrucie pszczół, a z drugiej strony konieczne jest oszacowanie skutków, czyli strat poniesionych przez pszczelarza. Dlatego konieczny był udział ekspertów i rzeczoznawców wywodzących się ze związków pszczelarskich i dlatego powoływano mieszane komisje. Kluczowe znaczenie, z naszego punktu widzenia, ma jednak sprawne działanie inspekcji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa, bardzo proszę.

Główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa Andrzej Chodkowski:

Dziękuję, panie przewodniczący. W pewnym sensie powtórzę to, o czym powiedział pan dyrektor Rzeźnicki. Na wstępie chcę jednak podziękować za wystąpienie pana przewodniczącego Ardanowskiego. W całości się zgadzam z przedstawionymi poglądami, chociaż z góry nie negowałbym idei powołania komisji. Administracja rzeczywiście ustali przyczyny i stwierdzi, czy doszło do zatrucia pszczół oraz postara się ujawnić sprawcę, ale jeśli przyjdzie oszacować ekonomiczne skutki takiego zdarzenia, to wykracza już poza kompetencje zarówno PIORiN, jak i inspekcji weterynaryjnej.

Poza tym wydaje mi się, że wprowadzenie elementu niezależnej wyceny strat byłoby bardzo wskazane i pomocne, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę ewentualne procesy sądowe i dochodzenie odszkodowania za poniesione straty. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję panu inspektorowi. Pani prof. Łozowicka, bardzo proszę.

Dyrektor IOR-PIB w Poznaniu prof. Bożena Łozowicka:

Chciałabym w tym miejscu dodać krótką informację. Zwracam uwagę, że brakuje dla pszczelarzy informacji o toku postępowania w przypadku stwierdzenia zatrucia pszczół. Jest to słaby punkt. Często jest tak, że pszczelarz dzwoni do laboratorium, w którym dokonywane są analizy pozostałości, z pytaniem, co on ma zrobić, ponieważ doszło do zatrucia pszczół. Laboratoria wcale nierzadko udzielają nieformalnych porad, chociaż to nie jest ich rolą, i tłumaczą, że pszczelarz powinien zebrać komisję, w składzie której powinien znajdować się lekarz weterynarii, bo to on powinien dokonać poboru próbek, z tym że musi to zrobić w obecności przedstawiciela Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, która pobiera materiał roślinny z pól uprawnych, które znajdują się wokół miejsca stwierdzenia zatrucia pszczół oraz próbki gleby. Dopiero na tej podstawie wykonuje się dla pszczelarza kompleksową analizę. Nie wystarczy samo zbadanie zatrutych pszczół przesłanych do laboratorium Instytutu Weterynarii. Na ustalenie sprawcy pozwala analiza kompleksowa. Jeśli z terenów otaczających miejsce zatrucia pszczół pobierze się próbki materiałów roślinnych, na tej podstawie przeprowadza się ekspertyzę toksykologiczną i dopiero wtedy, jeśli pszczelarz dysponuje już kompletem potrzebnych informacji, może skierować sprawę do sądu. To jest bardzo ważne. Postępowanie musi być kompleksowe. Nie wystarczy odesłanie pszczelarza do jednego instytutu, później do drugiego. Potrzebny jest koordynator działania, który na koniec przeprowadzi analizę ekspercką.

Z punktu widzenia laboratoriów wykonujących analizy na pozostałości środków ochrony roślin, byłoby bardzo dobrą rzeczą ustalenie, kto ma wejść w skład takiej komisji i jakie on posiada kompetencje w tejże komisji. Jeśli pszczelarz będzie posiadał pełny raport i ekspertyzę, może wystąpić o odszkodowanie, oczywiście jeśli nikt nie podważy prawidłowości procesu próbkobrania, a to się zdarza, ponieważ pszczelarze potrafią pobrać samodzielnie próbkę i jeszcze przetrzymać ją przez kilka dni w lodówce, albo nawet poza nią, co sprawia, że próbka nie ma już żadnej wartości. Pszczelarz musi wiedzieć, co i kiedy powinien zrobić, że ma na to na przykład tylko jeden dzień, co zresztą zależy od zastosowanych substancji czynnych, istotny jest bowiem czas ich rozkładu.

Szanowni państwo, sprawa jest niewątpliwie ważna i wymaga zaproponowania jakichś rozwiązań. Przede wszystkim należy ustalić, kto powinien wchodzić w skład komisji, kiedy powinna ona pobierać próbki oraz kto powinien odpowiadać za przesłanie pobranej próbki do badań laboratoryjnych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję pani profesor. Prof. Popowska, proszę bardzo.

Dyrektor Instytutu Mikrobiologii na Wydziale Biologii UW prof. Magdalena Popowska:

Panie ministrze, szanowni państwo, mam na ten temat nieco inne przemyślenia. To, o czym była mowa, czyli komisja, badania, cała ścieżka postępowania, procedury itd. wiąże się oczywiście z dodatkowymi wydatkami oraz z koniecznością przyjęcia nowych aktów prawnych. Chciałabym zaproponować inne rozwiązanie. Sprawa wydaje się być bardzo prosta. Dlaczego rolnik, który przecież wie, że ma w sąsiedztwie pasiekę, nie zawiadomi o planowanym opylaniu? Zwracam uwagę, że nie dotyczy to tylko pszczół, ale również innych zapylaczy, na przykład trzmieli, które są niezbędne do rozwoju roślin. Zawiadomienie o opylaniu oraz przeprowadzenie opylania z powietrza nie zawsze jest odpowiednio komunikowane. Tak mi się wydaje po rozmowach z rolnikami. Sprawa naprawdę nie jest trudna do przeprowadzenia, a przewaga tego pomysłu nad powołaniem komisji polega także i na tym, że raczej trudno zakładać, iż za każdym razem komisja będzie organem wewnętrznie zrównoważonym i nie będzie reprezentować interesów którejś strony.

Szanowni państwo, najlepsze są proste rozwiązania. Wystarczy wprowadzić obowiązek powiadamiania pszczelarzy lub hodowców innych owadów zapylających o planowanych opryskach. Wydaje mi się, że rozwiązałoby to problem.

Jeszcze jedna sprawa. Odnoszę wrażenie, że do naszej dyskusji wdał się bałagan. Pan przewodniczący Ardanowski poruszył w swoim wystąpieniu bardzo dużo wątków,

niewątpliwie interesujących, ale była mowa i o gospodarstwach ekologicznych, których mamy zaledwie ok. 10%.

Głos z sali:

Znacznie mniej.

Dyrektor Instytutu Mikrobiologii na Wydziale Biologii UW prof. Magdalena Popowska:

Zgoda. Większość tych terenów to łąki. Oprócz tego w dyskusji pojawił się wątek programu, który ma być wdrażany, czyli „Polska Natura", oraz kwestia ewentualnego powrotu do zapisów z ustawy z 2004 r., co zresztą gorąco popieram. Skoro mamy się chwalić i skoro Polska ma być pionierem we wprowadzaniu rozwiązań proekologicznych i zapobiegających wysokiemu stężeniu substancji czynnych, czyli pozostałościom środków ochrony roślin w produktach żywnościowych, to rezygnacja z przywrócenia zapisu z ustawy z 2004 r. postawiłaby nas w pozycji bardzo niewiarygodnego partnera.

Uważam, że wskazywanie przez producenta jakiejś małej jednostki badawczej lub pojedynczego eksperta, których opinia ma potwierdzić skuteczność danego środka lub spowodować wpisanie go na listę środków ochrony roślin danego związku, jest bardzo niebezpiecznym pomysłem. Jeśli to podważa bezpieczeństwo żywności, a według mnie tak właśnie jest, to z mojej strony, a przypuszczam, że także ze strony większości naukowców zajmujących się problematyką ochrony środowiska, pan dyrektor Rzeźnicki, który o tym problemie mówił, ma zdecydowane poparcie dla swoich zamierzeń. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję, pani profesor. Kolejny mówca, bardzo proszę.

Prezes Krajowego Związku Plantatorów Buraka Cukrowego Krzysztof Nykiel:

Dzień dobry państwu, Krzysztof Nykiel, Krajowy Związek Plantatorów Buraka Cukrowego. Panie ministrze, Wysoka Komisjo, przysłuchuję się tej dyskusji i naprawdę nie wiem, co mam powiedzieć. Praktycznie z rolnikiem można zrobić wszystko: powołać komisję, przeprowadzać kontrole i jednocześnie wycofać z obrotu prawie wszystko, co tej pory było dozwolone. Przy tym wszystkim wymagamy jeszcze od rolnika, aby produkował tanio. Tak się nie da. Jednocześnie, proszę państwa, do Polski i do innych krajów Unii płynie szerokim strumieniem żywność z Ukrainy, na terenie której zarejestrowane są wszystkie możliwe środki ochrony roślin i nikt tego nie sprawdza.

Chciałbym powiedzieć kilka zdań na temat neonikotynoidów i glifosatu, który został niejako wyciągnięty przez pana przewodniczącego Ardanowskiego. Byłoby dobrze, gdyby przy podejmowaniu decyzji w Unii Europejskiej decydenci kierowali się wynikami naukowych badań. Tymczasem wycofuje się środki, w stosunku do których nie zostało jednoznacznie stwierdzone, że faktycznie szkodzą. Jeżeli chodzi o buraka cukrowego, to trudno mi sobie wyobrazić negatywne działanie zaprawy, którą się stosuje w ilości kilku gramów na hektar uprawy. Burak cukrowy nie jest rośliną kwitnącą, po nim następstwem są nieatrakcyjne dla pszczół rośliny, czyli albo zboże, albo kukurydza, a więc w jaki sposób neonikotynoidy szkodzą pszczołom? Oto jest pytanie. Przedstawiciele Komisji Europejskiej mówią nam, że trzeba przeciwdziałać. Jeśli tak, skoro mamy już poważnie przeciwdziałać, to wycofajmy jeszcze leki, które niekorzystnie wpływają na ludzki organizm. Nikt przecież nie udowodnił na 100%, że z lekami wszystko jest tak, jak przypuszczamy.

Podobna uwaga odnosi się do glifosatu. Wszystko to polityczne decyzje. Tak to wygląda z naszej perspektywy. Tych decyzji nie podjęto opierając się na wynikach poważnych badań, tylko z reguły są one wynikiem jakiegoś kompromisu. W przypadku glifosatu ustalono na przykład okres czterech lat czy może pięciu. Ale co to w ogóle znaczy? Czy ten środek był dobry, czy zły? Czy będziemy się nad nim jeszcze zastanawiać? O co w ogóle chodzi? Może warto rozważyć propozycję, aby glifosat był stosowany do likwidowania chwastów na polach po żniwach. Wystarczyłoby poinformować rolników, w jaki sposób powinni ten środek stosować.

Kilka razy, przy innych okazjach, podkreślałem, że wystąpimy do ministerstwa o wydanie derogacji na stosowanie neonikotynoidów w burakach cukrowych. Na kongresie CIBE, naszej europejskiej organizacji, minister rolnictwa Belgii już zapowiedział,

że taka derogacja dla Belgów zostanie wydana, bo jak powiedziałem wcześniej, nikt jeszcze nie udowodnił szkodliwego działania zapraw neonikotynoidowych w buraku cukrowym, a poza tym nie ma alternatyw. Jeśli zaczniemy stosować, tak jak koledzy uprawiający rzepak, moc różnych pestycydów, ponieważ nie będziemy mogli skorzystać z zapraw, to skutek może być o wiele gorszy niż po użyciu kilku gramów neonikotynoidu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Pani prof. Popowska. Rozumiem, że ad vocem.

Dyrektor Instytutu Mikrobiologii na Wydziale Biologii UW prof. Magdalena Popowska:

Dokładnie, panie przewodniczący. Nie zgadzam się z tym, co powiedział mój przedmówca na temat glifosatu. Istnieje cały szereg badań, które udowadniają jego szkodliwość. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze wydał w kwietniu 2017 r. wyrok. Można sobie w sieci odnaleźć i obejrzeć półtoragodzinny dokument z przebiegu procesu zatytułowany „Randup przed sądem". Wyrok został wydany ze względu na spowodowanie zagłady ekologicznej. W tym materiale znajdziecie państwo mnóstwo danych pokazujących skutki bezpośredniego działania glifosatu na pracowników rolnych i ludność, która spożywała produkty rolne. Zgoda, że było bardzo duże stężenie tego środka i ta kwestia ma kluczowe znaczenie. Na szczęście w naszym kraju nie mamy GMO i dlatego brak jest roślin odpornych na glifosat, genetycznie zmodyfikowanych. Ta modyfikacja pozwala stosować glifosat dziewięć razy w roku i nie chodzi tylko o chwasty.

Zresztą glifosat nie działa selektywnie. On zabija wszystkie rośliny. Rzeczywiście, o wszystkim decyduje stężenie. Mamy określoną normę dla wody, a przypominam, że nasz organizm w 80% składa się z wody, nie mamy natomiast normy dla glifosatu, chociaż oczywiście mamy normy zawartości pestycydów w płodach rolnych. Zgadzam się więc ze stwierdzeniem, że decydujące jest stężenie, ale nie zgadzam się z opinią, że brak jest szkodliwych skutków używania glifosatu. Obserwujemy efekty toksyczne krótko- i długoterminowe. Raport opracowany na podstawie badań międzynarodowych pokazał także, że istnieje silny wpływ glifosatu na rozwój białaczki szpikowej. Na szczęście w Polsce glifosat jest używany w naprawdę niewielkich ilościach.

Szanowni państwo, moim zdaniem wyraźnie brakuje pewnego współdziałania pomiędzy Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi i Ministerstwem Środowiska. Brak jest jasnych wytycznych w tej sprawie. Po spotkaniach z rolnikami doszłam do wniosku, że oni naprawdę są zatroskani sytuacją. Nikt ich przecież nie wini, że stosują środki ochrony roślin. Jest to działanie dozwolone, ale jeśli pytają, co w zamian, okazuje się, że nie ma alternatywy. To bardzo poważny problem. Poza tym, prawdę mówiąc, nikt nie kontroluje rolników, nie mówi im co i jak mają robić. Jedynie producenci środków ochrony roślin prowadzą regularne szkolenia, ale to zupełnie inna historia. Rolnicy przychodzą do mnie z tym wszystkim i pytają, co mają robić, jakie jest rozwiązanie? Glifosat ma przedłużoną licencją na pięć lat, ale obawiam się, że po tym okresie ona ponownie nie zostanie przedłużona. Skoro tak, to mamy ogromny problem. Co dalej? Nawet gdybyśmy przeszli na rolnictwo ekologiczne, a przecież tak się nie stanie i wszyscy o tym dobrze wiemy, i tak nie widać poważnych prób zastanowienia się nad problemem ani tym bardziej próby znalezienia alternatywy. Wydaje się, że jedyną poważną propozycją jest zastosowanie odpowiednich adiuwantów oraz zmniejszenie stężenia stosowanych pestycydów. Chyba nie ma innego rozwiązania. Potrzebne są jednak odpowiednie wytyczne i regulacje prawne. Inaczej rzecz nie posunie się do przodu nawet o milimetr. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Uzupełniając wypowiedź pani profesor, powiem państwu, że film, o którym była mowa, został wyprodukowany przez telewizję Planete. Nosi on tytuł „Randup przed sądem". Zachęcam państwa do jego obejrzenia. Można go znaleźć w internecie. Rzecz jest porażająca.

Widzę kolejne zgłoszenie. Bardzo proszę.

Producent rolny Piotr Zieliński:

Dzień dobry państwu. Nazywam się Piotr Zieliński, jestem doradcą sadowniczym i producentem rolnym, a nawet mogę chyba powiedzieć, że już przedsiębiorcą. Zajmuję się też handlem owocami i warzywami.

W porządku posiedzenia Komisji znajduje się punkt dotyczący zagrożeń w polskim sadownictwie. Jest to bardzo szeroki temat i z pewnością nie uda się go wyczerpać na jednym posiedzeniu, jednak kilka spraw należy uporządkować. Jeśli chodzi o permanentne przekroczenia, czyli stosowanie środków niedozwolonych, to jako przedstawiciele branży uczestniczyliśmy w spotkaniach na ten temat zarówno u pana ministra Chodkowskiego, a także z udziałem pana dyrektora Rzeźnickiego zorganizowaliśmy spotkanie w Grójcu, na którym zastanawialiśmy się, jak przeciwdziałać tym niekorzystnym zjawiskom. Jakie to przyniesie efekty, tego na razie nie wiem. Zobaczymy na jesieni, po zbiorach i po badaniach.

Nawiązując do wątku dotyczącego powoływania komisji gminnych oraz mając na uwadze poziom sprawności naszej administracji, chcę państwu powiedzieć, że na spotkaniu u ministra Chodkowskiego dowiedzieliśmy się, że przekroczenia w owocach i warzywach są na poziomie 1,2–1,5%. Tymczasem na spotkaniu w Grójcu przedstawiciel firmy Dohler Polska Sp. z o.o. poinformował nas, że średnia przekroczeń to ok. 25% i blisko co trzeci owoc nie nadaje się do spożycia. Myślę, że w tym miejscu można zastanowić się nad wiarygodnością danych naszej inspekcji i prywatnych przedsiębiorców.

Nie jest moim zamiarem ocena działalności inspekcji. Zaznaczam to wyraźnie. Podaję tylko pewne fakty. Wątek przekroczeń czy też zagrożeń, należy podzielić na dwie części. Po pierwsze, chodzi o niedozwolone środki, które występują permanentnie i nie ma sensu opowiadać, że ktoś nie potrafi czytać. Przykład to chlorek mepikwatu, występujący w Medaxie, który jest preparatem zbożowym, a znalazł się w jabłkach. W opisie stoi wyraźnie zaznaczone, że nie ma rejestracji na jabłonie, a mimo to został użyty. Uczciwie trzeba dodać, że zamiennik, czyli prohexadion wapnia, znany jako Regalis, jest wielokrotnie droższy. To był przykład zastosowania niedozwolonego środka, co cały czas ma miejsce.

Drugi aspekt zagadnienia to zagrożenia natury marketingowej. Cały czas otrzymujemy zapotrzebowanie z rynku na ograniczanie środków ochrony roślin. One są oczywiście legalne, ale oczekuje się od nas, że będziemy zmniejszać ich zawartość. Pomijając w tym momencie aspekt wykrywania niedozwolonych środków, trzeba pamiętać, że aby od strony handlowej przynajmniej w części zrekompensować utratę rynku wschodniego, powinniśmy wejść na inne rynki niż rosyjski. Ku temu prowadzi jeszcze długa droga, ale musimy w tym celu skutecznie ograniczać ilość środków ochrony w owocach i warzywach. Musi to być zarówno ograniczenie udziału procentowego, jak i ilościowego w sensie liczby używanych preparatów. W tym kierunku musimy zmierzać. Oczywiście wszyscy zdajemy sobie sprawę, że produkcją klasy premium jest produkcja ekologiczna, ale ona nigdy nie zastąpi produkcji konwencjonalnej. Jednak kierunek, w którym podąża rynek, raczej się nie zmieni i powinniśmy być tego świadomi. Mamy oczywiście różne problemy z tym związane, jak choćby cały czas występujące w produktach niedozwolone środki, cały czas również na niezadowalającym poziomie jest rejestracja tychże środków itd.

Przyczyny takiego stanu rzeczy są różne: handlowe, płynące z polityki poszczególnych firm lub natury legislacyjnej. Jak powiedziałem, przyczyny mają różną naturę, ale kierunek, w którym podąża rynek, został określony i jak się zdaje nie ma od niego odwrotu. Generalnie rzecz biorąc zagrożenia dla sadownictwa, a szerzej dla polskiego ogrodnictwa upatrywałbym w tego rodzaju uwarunkowaniach marketingowych. Krótko mówiąc, możemy zacząć poważny handel, ale wcześniej musimy zdecydowanie poprawić jakość naszych produktów. Jak to zrobić? Tego nie osiągniemy ani na posiedzeniu tej Komisji, ani nawet w tym roku. Potrzeba wielu lat ciężkiej pracy.

Dzisiaj mamy wyraźny problem z obecnością niedozwolonych środków. Padały pomysły, jak temu zaradzić. Na spotkaniach, w których brałem udział, proponowano wyższe kary, częstsze kontrole itd. Musimy sobie jasno powiedzieć, szanowni państwo, że skoro w owocach są wykrywane środki, które nie powinny być stosowane do ich produkcji, to przecież same nie przyszły, tylko skądś się tam wzięły. Trzeba temu zjawisku prze-

ciwdziałać. W jaki sposób, to rzecz do dyskusji. Różne głosy się słyszy na ten temat, ale ja przychylam się do stanowiska, że powinny wzrosnąć kary. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję panu. Za chwilę zamkniemy formalnie dotychczasową dyskusję i przejdziemy do realizacji pkt 3 porządku dziennego. De facto już w nim jesteśmy, ale wcześniej być może pan minister zechce się jeszcze wypowiedzieć. Wielokrotnie była poruszana kwestia społecznych komisji, ale po drugiej niejako stronie mamy państwo wraz z jego całym aparatem. Moim zdaniem niezwykle istotne będzie odpowiednie wyważenie wzajemnych relacji. Możemy oczywiście zakładać, że zwiększymy liczbę urzędników i poziom zatrudnienia w jednostkach inspekcji, tylko żebyśmy przy okazji nie przekroczyli granicy absurdu. Pamiętajmy, że dla państwa oznaczałoby to bardzo konkretne koszty. Wydaje się, że przede wszystkim powinniśmy postawić na edukację rolników. Nie wiem, czy w tym przypadku powołanie społeczno-urzędowych komisji nie byłoby dobrym rozwiązaniem, nie da się bowiem postawić urzędnika przy każdym rolniku. Chociaż, jak być może niektórzy z państwa pamiętacie z historii, w NRD było kiedyś bardzo dużo urzędników, nawet tajnych urzędników, ale chyba nie powinniśmy iść w tym kierunku.

Panie ministrze, proszę o krótki komentarz albo od razu o przedstawienie informacji na temat pkt 3 porządku dziennego.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Moją opinię na ten temat pan przewodniczący i Wysoka Komisja już poznała. Zanim jednak przejdziemy do pkt 3, który będzie referował pan dyrektor Rzeźnicki, chciałbym jeszcze powiedzieć, że już w naszym niewielkim gronie padały dziś przeciwstawne głosy. To tylko pokazuje skalę problemu, przed którym stoimy. Musimy ten problem rozwiązać, ale z jednej strony mamy na przykład wypowiedź pani profesor, a drugiej jest stanowisko przedstawiciela Związku Plantatorów Buraka Cukrowego. Ich stanowiska są całkowicie rozbieżne, co widać bardzo wyraźnie, ale to tylko pokazuje, jakie zadanie nas czeka. Dobrze byłoby poznać opinie innych specjalistów. Od dłuższego czasu widzę, że zgłasza się pani Dorota Metera, ale na razie nie znajduje uznania w oczach pana przewodniczącego. Myślę, że warto wysłuchać pani prezes.

Wiemy, jakie wyzwania przed nami stoją, ale bardzo poważnie liczę na to, że nasza dyskusja na temat stosowania środków ochrony roślin będzie owocna. Z pewnością w krótkim czasie nie rozwiążemy wszystkich problemów, jestem tego świadom, ale jeżeli uda się cokolwiek zmienić, to już będzie mały sukces. Jak powiedziałem, ustawa powinna znaleźć się w Sejmie w IV kwartale tego roku, dyskusja będzie trwała cały czas i może pewne rozwiązania uda nam się zawrzeć już w tej ustawie.

Jeśli chodzi o pkt 3 dzisiejszego porządku dziennego, to jak zauważył pan przewodniczący, w zasadzie już go w dużej części omówiliśmy. W tej chwili obserwujemy bardzo silny napór ze strony grupy producentów, którzy oczekują od ministra rolnictwa podjęcia bardziej zdecydowanych działań, jeśli chodzi o stosowanie środków ochrony roślin. Przede wszystkim mam na myśli sadowników. Spotykamy się z nimi od początku roku. Takich spotkań odbyło się już kilka. Kolejne jest przewidziane, jeśli dobrze pamiętam, na początku lipca. Sprawa będzie dalej dyskutowana.

Trochę mnie niepokoi rozbieżność, o której powiedziano przed chwilą, tzn. fakt, że główny inspektor podaje zaledwie 1,5% przekroczenia dopuszczalnych poziomów pozostałości substancji czynnych, a prywatny przedsiębiorca aż 25%.

Producent rolny Piotr Zieliński:

To jest informacja ze spotkania z panem ministrem Chodkowskim.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Nie brałem udziału w tym spotkaniu, więc trudno mi się do sprawy ustosunkować. Mam nadzieję, że odniesie się do tego pan inspektor Chodkowski.

Jak jednak wspomniałem, producenci oczekują zdecydowanych działań. Kary, które mamy w tej chwili, nie są wystarczające. Mówiłem już o tym. One nie odstraszają od stosowania innych stężeń środków ochrony niż przewiduje to instrukcja, czy też w ogóle od użycia środków, które nie powinny być zastosowane. Chyba nie przesadzę,

jeśli powiem, że w przypadku środków niewiadomego pochodzenia działania niektórych producentów przypominają wręcz mafijne zachowania, tym bardziej że środki zarejestrowane są tańsze i zalecane do stosowania. W tym obszarze mamy wiele do zrobienia i zaręczam państwu, że nie odpuścimy, chociaż czeka nas trudna i długa droga.

Dzisiaj na jednym z portali internetowych obejrzałem krótki film o tym, jak rozprowadza się leki, które oficjalnie są trudno dostępne. Tym procederem zajmują się zorganizowane grupy. Analogiczna sytuacja ma miejsce w przypadku środków ochrony roślin. O ile jesteśmy w stanie kontrolować preparaty zarejestrowane i ich legalną dystrybucję, o tyle w dalszym ciągu mamy problemy z działaniami nielegalnymi.

O liczbie kontroli pewnie opowie pan główny inspektor, ale wcześniej poproszę dyrektora Rzeźnickiego o przedstawienie informacji na temat programu Stop przekroczeniom norm pozostałości środków ochrony roślin w żywności i innych działaniach podejmowanych w tym zakresie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę, panie dyrektorze.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin MRiRW Bogusław Rzeźnicki:

Wysoka Komisjo, nawiązując do informacji o spotkaniach, jakie odbyliśmy z przedstawicielami branży sadowniczej w siedzibie ministerstwa, w Grójcu oraz na konferencji w Instytucie Ogrodnictwa w Skierniewicach, chciałbym rozwiać pewne wątpliwości i usunąć rozbieżności, jakie pojawiły się w ich trakcie. Inspekcja Ochrony Roślin wykonuje rocznie ok. 22 000 kontroli związanych ze stosowaniem środków ochrony roślin. Oficjalny poziom stwierdzanych przekroczeń, chodzi o najwyższy poziom dopuszczalnych pozostałości substancji czynnych, wynosi ok. 20%. Staramy się dociec, skąd się bierze owe 20%. Czy chodzi o przekroczenia ostrzejszych norm narzucanych na przykład przez sieci handlowe, czy też może faktycznie w badaniach, które państwo zlecacie prywatnie laboratoriom na pozostałości w owocach i warzywach, wychodzą wam inne wyniki niż wychodzi to w urzędowej kontroli.

Pozwolę sobie przypomnieć, że po spotkaniach z przedstawicielami branży sadowniczej, wspólnie z Głównym Inspektoratem Ochrony Roślin i Nasiennictwa, przygotowaliśmy precyzyjny komunikat, w którym wskazaliśmy na obowiązki wszystkich uczestników rynku. Należy pamiętać, że szkolenia z zakresu stosowania środków ochrony roślin są obowiązkowe w Polsce od ponad dwudziestu lat. Z danych, jakie otrzymujemy z instytutów wynika, że stwierdzone przekroczenia są przede wszystkim efektem świadomego stosowania w sposób niewłaściwy środków ochrony roślin. Na tym należy się skoncentrować. Mówiąc wprost, trzeba wyłapywać producentów, którzy naruszając przepisy zagrażają zdrowiu obywateli.

Swoją rolę do odegrania mają w tym procesie wszystkie podmioty działające na rynku spożywczym. Jeżeli przedsiębiorcy skupujący produkty rolne i wprowadzając je do obrotu wykonują prywatne badania, to mają jednocześnie obowiązek zgłoszenia do właściwych służb stwierdzonych przypadków naruszenia. Pozwala to później podjąć działania właściwym instytucjom w bardzo precyzyjny sposób i co ważne, bez ponoszenia nadmiernych kosztów. Przypominam, że przedsiębiorcy mają obowiązek wycofać i zutylizować partię towaru, w której stwierdzono przekroczenia. Ta informacja znajduje się również we wspomnianym przeze mnie komunikacie. Udokumentowanie pochodzenia danej partii towaru ciąży na producentach. Umożliwia to dojście właściwym instytucjom do producenta, który naruszył przepisy, pozwala na obciążenie go kosztami utylizacji i żądanie od niego rekompensaty z tytułu wszelkich dodatkowych utraconych korzyści przez przedsiębiorców biorących udział w działalności handlowej.

Proszę państwa, niezależnie od tego, że komunikat, o którym mowa, został opublikowany na stronach internetowych i przekazany szerokiemu gronu instytucji, chociażby ośrodkom doradztwa rolniczego, cały czas współpracujemy ze środowiskiem producentów owoców i warzyw. Spotykaliśmy się 7 i 20 maja br. w celu omówienia szczegółów proceduralnych. Kolejne spotkanie jest zaplanowane na 2 lipca 2018 r. Mamy nadzieję, że w efekcie tych spotkań przygotujemy wspólnie projekt stosownych zmian w przepisach. Mam na myśli na przykład zaostrzenie kar. Postulat w tej sprawie był zgłaszany

także i na dzisiejszym posiedzeniu Komisji. Jesteśmy za tym, aby w przypadku stwierdzenia umyślnego naruszenia przepisów prawa wprowadzić ostrzejsze kary w ustawie o środkach ochrony roślin. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję panu dyrektorowi. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, pan inspektor Chodkowski, bardzo proszę.

Główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa Andrzej Chodkowski:

Wysoka Komisjo, jako Inspekcja Ochrony Roślin bardzo zdecydowanie włączyliśmy się w akcję, która zakłada zero tolerancji dla dopuszczalnych przekroczeń pozostałości środków ochrony roślin. Polska jest eksporterem żywności. W sumie eksportujemy produkty rolno-spożywcze za kwotę ponad 27 mld euro w skali roku. Wystarczy jeden nieuczciwy producent, który wprowadzi za granicą do obrotu produkt niespełniający wymagań bezpieczeństwa żywności, żeby skutecznie zniszczyć wizerunek całej polskiej żywności. Jesteśmy świadomi, jaka odpowiedzialność na nas ciąży.

Odnosząc się do poruszonej kwestii związanej z rozbieżnością w wynikach badań, chciałbym powiedzieć, że faktycznie w naszych badaniach prowadzonych w 2017 r. odnotowano przekroczenia w 2,38% zbadanych próbek. Jest to niewielki udział, porównywalny z danymi dotyczącymi innych państw Unii Europejskiej. Warto zaznaczyć, że chodzi o badania urzędowe, a nie o jakieś jednostkowe przypadki. Tak przedstawia się wynik monitoringu w skali ogólnokrajowej.

Na co dzień badania prowadzone są w trzech laboratoriach: Instytutu Ochrony Roślin, Instytutu Ogrodnictwa i Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Wymienione jednostki posiadają odpowiednie akredytacje. Jeśli chodzi o konkretne wyniki, to według IOR mieliśmy przekroczenia na poziomie 2,28%, Instytut Ogrodnictwa wykazał 2,85%, a Centralne Laboratorium PIORiN 1,79%. Gdybyśmy mieli do czynienia tylko z jednym laboratorium i na dodatek bez akredytacji, można by mówić o błędzie. W mojej ocenie, tego rodzaju sytuację możemy zdecydowanie wykluczyć.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Szanowni państwo, jeśli zależy nam na uzyskaniu rzeczywistych efektów w zakresie poprawy jakości naszych produktów i utrzymaniu pozostałości substancji czynnych na możliwie najniższym poziomie, po pierwsze, konieczna jest odpowiednia działalność edukacyjna. Trzeba docierać do rolników i tłumaczyć im konsekwencję nieprawidłowego stosowania środków ochrony roślin. Po drugie, trzeba kontrolować. Rocznie wykonujemy ponad 30 tysięcy kontroli z zakresu środków ochrony roślin. I wreszcie po trzecie, konieczne są odpowiednio dotkliwe sankcje karne. Wspominał o nich pan minister. Osoby świadomie i z premedytacją dopuszczające się nieprawidłowości w stosowaniu środków ochrony roślin muszą odczuć dotkliwość kary. Jeśli zmienimy ustawę i zaostrzymy sankcje, pomoże nam to skutecznie zwalczać nieuczciwe praktyki niektórych producentów rolnych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Rozpoczynamy dyskusję, bardzo proszę.

Producent rolny Piotr Zieliński:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, w całości zgadzam się z tym, co powiedzieli panowie ministrowie. Na marginesie, o zaostrzeniu kar mówiłem na spotkaniu z panem ministrem Chodkowskim w styczniu lub lutym tego roku. Dokładnie nie pamiętam. Przyznam jednak, że na razie nie słyszałem o obowiązku utylizowania owoców, w których stwierdzono przekroczenia. Nie dotarła do mniej informacja, żeby ktoś gdzieś te owoce utylizował.

Jeśli natomiast chodzi o rozbieżność w wynikach badań próbek, to chcę wyjaśnić, że jedynie przekazałem oficjalną informację uzyskaną od prezesa dużej firmy. Nie chcę w żadnym przypadku deprecjonować wyników badań inspekcji, ale zwracam uwagę, że tamte badania dotyczyły tylko owoców do przerobu przemysłowego pochodzących tylko z jednej firmy. U nas panuje powszechne przekonanie, że jeśli coś się oddaje do przemysłu, to musi być najgorszy sort. Zostało wykonanych czterdzieści kilka tysięcy próbek. Nie dopytałem, czy chodziło o przekroczenia dozwolonych środków, czy też dane

są łączne i obejmują dozwolone i niedozwolone przekroczenia. Tego nie wiem. Generalnie rzecz biorąc największy problem mamy z jabłoniami. Chodzi o trzy substancje: propargit, chloropiryfos i chlorek mepikwatu. To o nich należy mówić, jeśli rozpatrujemy kwestię niedozwolonych środków ochrony roślin. Są one stosowane, ponieważ występują problemy w ochronie przed mszycą i pordzewiaczem, ponieważ występuje odporność na akarycydy, która oczywiście wynika z błędów popełnianych wcześniej przez sadowników. Jest to prosta konsekwencja nieracjonalnego stosowania środków ochrony. W tej chwili Propargit, który kilka lat temu został wycofany, skądś się jednak bierze na polskim rynku i bynajmniej nie pochodzi z Ukrainy, jak się nam to zarzuca. W minionym roku byłem na Ukrainie i akurat te środki są tam droższe niż w naszym kraju. Ktoś to jednak do nas dostarcza, ale musi to być chyba działalność przestępcza, bo naprawdę nie wiadomo, skąd ten towar pochodzi.

To tyle tytułem uzupełnienia mojej wcześniejszej wypowiedzi. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pani prezes Dorota Metera, bardzo proszę.

Prezes BIOEKSPERT Sp. z o.o. Dorota Metera:

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, na wstępie chciałabym podziękować za ciepłe słowa pod adresem rolnictwa ekologicznego i jednocześnie poinformować, iż mamy w tym sektorze mnóstwo problemów. W związku z nimi, apeluję do państwa, abyście pomogli nam je szybko rozwiązać. Inaczej kraje lepiej rozwinięte wyraźnie nas zdystansują pod tym względem. Ich produkty już napływają do Polski, a z czasem będzie tylko ich coraz więcej.

Jeśli państwo pozwolicie, rozpocznę od kwestii interpelacji nr 3176 z 11 maja 2016 r. w sprawie zniesienia środków ochrony roślin, które są największym problemem dla rolników ekologicznych oraz pszczelarzy, o czym była już dziś mowa. Odpowiedź na tę interpelację kończy się stwierdzeniem, że obecne przepisy zapewniają warunki bezpiecznego stosowania środków ochrony roślin itd. Proszę państwa, wiemy, że takie stanowisko nie jest zgodne z rzeczywistością. Bardzo długo na ten temat przecież rozmawiamy. Chciałabym prosić pana przewodniczącego o powrót do przywołanej interpelacji i o ponowne poruszenie tego tematu, po upływie dwóch lat od pierwszego wystąpienia w tej sprawie. Zacytowane przeze mnie stwierdzenie zawarte w odpowiedzi na interpelację jest niczym innym jak akceptacją stanu faktycznego, a takie podejście mija się z jakimkolwiek sensem.

Od trzydziestu lat zajmuję się rolnictwem ekologicznym, a od dwudziestu lat certyfikacją i muszę państwu powiedzieć, że zasady postępowania w przypadku stwierdzenia naruszenia dopuszczalnych przekroczeń nie są w żaden sposób uregulowane. Bardzo mnie cieszy, że dziś pojawiła się w dyskusji idea opracowania instrukcji postępowania dla pszczelarzy i mam nadzieje, że także dla rolników ekologicznych w przypadku stwierdzenia naruszeń w zakresie stosowania środków ochrony roślin. Myślę, że powinna ona objąć także pozostałych mieszkańców obszarów wiejskich, praktycznie wszystkich, ponieważ wszyscy jesteśmy narażeni na przykład na skutki niewłaściwego stosowania oprysków. Ofiarami niewłaściwego stosowania środków ochrony roślin padają także rolnicy konwencjonalni, którzy sami postępują zgodnie z przepisami. Działania odpowiednich urzędów nie zawsze są niestety wystarczająco szybkie. Nie chcę powiedzieć, że zwykle są opieszałe, a takie głosy głównie słyszę od rolników. Nam jest zdecydowanie potrzebne szybkie działanie.

Szanowni państwo, wielki problem w Polsce stanowi dostępność środków ochrony roślin dla rolnictwa ekologicznego. W innych państwach takich środków bywa po kilkadziesiąt, jeśli nie kilkaset, tylko w Czechach jest ich ok. 300, a w Polsce zaledwie 42. W tej chwili w Unii Europejskiej trwa dyskusja nad dalszym dopuszczeniem środków opartych na miedzi, które są dozwolone w ekologicznym rolnictwie. Prowadzimy działania, aby te środki były utrzymane, ale niestety, nie znamy na ten temat oficjalnego stanowiska Polski, które jest prezentowane w Brukseli. Mam tylko nadzieję, że opowiada się ono za utrzymaniem tych środków.

Następny problem to glifosat. Przepraszam, że odnoszę się bezpośrednio do wypowiedzi jednego z moich przedmówców, ale chcę temu panu wytłumaczyć, że to nie jest

polityczna decyzja. Glifosat jest po prostu wszędzie. Mimo zgody na przedłużenie jego stosowania o pięć lat wiele państw wprowadziło w tym zakresie ograniczenia. Występują na przykład zakazy stosowania glifosatu przez użytkowników nieprofesjonalnych. Oznaczają one, że nie można glifosatu używać w ogródkach przydomowych i między płytami chodnikowymi. To wszystko jest bowiem na butach wnoszone do naszych domów. Również psy wnoszą glifosat na swoich łapach. Proszę państwa, apeluję o więcej rozsądku i umiaru w związku z glifosatem. W angielskim parku na terenie Monachium, w tzw. angielskim ogrodzie, odpowiedniku naszych Łazienek Królewskich, w korze drzew stwierdzono glifosat. Czy można w tym momencie mówić, że jest to sprawa polityczna? Chyba nie. Glifosat jest wszechobecny. Jego szkodliwość nie jest może na razie dokładnie znana, ale myślę, że to tylko kwestia czasu. Niebawem poznamy jego negatywne skutki.

Jeśli chodzi o kwestię dotyczącą pozostałości środków ochrony roślin w produktach rolnych, to Rada Rolnictwa Ekologicznego, której jestem członkiem, wystąpiła do ministra rolnictwa z uchwałą postulującą uregulowanie tej sprawy. Brutalnie powiem, za co przepraszam, że w tej sprawie nie zostało nic zrobione, a przynajmniej nic nam na ten temat nie jest wiadomo.

Proszę państwa, bardzo dziękuję za to, że został dziś poruszony temat pozostałości środków ochrony roślin. Dostępne dane pokazują, że 45% pobranych próbek wykazuje pozostałości środków ochrony roślin. Wprawdzie poniżej dopuszczalnych poziomów, bo w Polsce średnio 2%, w Unii 3%, co niby jest w porządku, jednak jeśli w 45% produktów stwierdza się pozostałości środków ochrony roślin, natomiast w przypadku próbek owoców ten wskaźnik wynosi już 60%, to taka sytuacja naprawdę nie napawa konsumentów optymizmem. Konsumenci oczywiście nie czytają specjalistycznych raportów i dlatego żyją w błogiej nieświadomości.

Z dużą niecierpliwością oczekujemy na zapowiadany krajowy plan działania zakładający ograniczenie ryzyka stosowania pestycydów. Jako Rada Rolnictwa Ekologicznego przekazaliśmy do niego szereg uwag. Podstawowym naszym zastrzeżeniem było to, iż uważamy, że nie można napisać, że nasza żywność jest w pełni bezpieczna, ponieważ tylko 2% pobranych próbek wykazuje przekroczenia NDP. Ten fakt świadczy bowiem, że żywność w pełni bezpieczna nie jest. Na tym właśnie polega problem.

W Unii wiele się zmienia. Wczoraj ogłoszono inicjatywę Komisji Europejskiej pod tytułem „Ochrona owadów zapylających". Przede wszystkim chodzi o pszczoły i bzykowate. Kilka tygodni temu z kolei ogłoszono dokument zatytułowany „Milcząca wiosna", nawiązujący do wcześniejszego dokumentu pod takim samym tytułem. Chodzi o materiał Niemieckiej Akademii Nauk. Szanowni państwo, należy pamiętać, że na tym świecie nie żyją tylko sami rolnicy. Obok nich żyją konsumenci, owady i inne żyjące organizmy. Nie wolno o tym zapominać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Kto chciałby teraz zabrać głos w dyskusji, w tym punkcie porządku dziennego? Bardzo proszę.

Przewodniczący Rady Nadzorczej Spółdzielni Ogrodniczej Grójec Sławomir Rzeźnicki:

Dzień dobry państwu. Nazywam się Sławomir Rzeźnicki. Jestem sadownikiem, reprezentuję także klaster „Polska Natura" oraz Stowarzyszenie Sadów i Ogrodów. Rozmawiamy dzisiaj, tak naprawdę, o dwóch metodach produkcji. Pierwsza z nich, to tzw. konwencjonalna, czyli wykorzystująca chemię, a druga, tzw. ekologiczna. Sam jestem producentem rolnym, sadownikiem, należę do dużej grupy producenckiej. Nie neguję w żadnym razie ekologii, przez 10 lat posiadałem ekologiczną plantację, ale ostatecznie się z niej wycofałem. Naszym zdaniem metodami ekologicznymi nie uda się wyżywić 7 mld ludzi żyjących na kuli ziemskiej. To po pierwsze.

Po drugie, Polska nie może stać się skansenem i produkować tylko przy wykorzystaniu ekologicznych technologii. Jak powiedziałem, nie neguję rolnictwa ekologicznego, ale istnieje jeszcze trzecia metoda, poza konwencjonalną i ekologiczną. Mam na myśli metodę nazwaną zero pozostałości, którą udało nam się opracować przy współpracy sztabu doradców i naukowców. Dokładnie rzecz biorąc, chodzi o zero pozostałości produktów chemicznych w produktach rolnych, głównie w jabłkach i w amerykańskiej borówce. Jest

to możliwe do osiągnięcia, jeśli skutecznie połączy się dwie metody, tzn. konwencjonalną i ekologiczną. Do pewnego momentu stosujemy delikatną chemię. Szczegółami podzielę się z zainteresowanymi po zakończeniu posiedzenia. Teraz powiem tylko, że ta metoda została opracowana przez naukowców z Instytutu Ogrodnictwa. W późniejszej fazie zaczynamy stosować metodę bardziej ekologiczną, co daje nam końcowy efekt, czyli zero pozostałości. Moim zdaniem taki sposób uprawy jest doskonałym kompromisem pomiędzy rolnictwem konwencjonalnym i ekologicznym. Pozwala on na produkcję dużej partii jednolitego towaru, która jest niezbędna do pozyskania zachodnich kontrahentów, partnerów na Wschodzie oraz zwiększyć sprzedaż na rynku krajowym oraz umożliwia utrzymanie wyższej marży, a to wszystko dokonuje się w warunkach troski o środowisko i interesy konsumentów.

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to mój kolega, pan Andrzej Stępniewski, przekaże garść informacji na temat konkretów naszej działalności.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Za chwilę. Wcześniej zgłaszała się pani profesor. Bardzo proszę.

Dyrektor Instytutu Mikrobiologii na Wydziale Biologii UW prof. Magdalena Popowska:

Ad vocem, panie przewodniczący. Przejrzałam program, o którym mówił przedmówca i muszę stwierdzić, przepraszam za tę szczerość, że moim zdaniem nie ma w nim żadnej konkretnej propozycji tylko kilka niewątpliwie szczytnych haseł. Też chciałabym, żeby w efekcie było zero pozostałości produktów chemicznych, ale jak wiadomo niekiedy praktyka z teorią całkowicie się rozmija. Rozumiem założenia, które pan przedstawił oraz to, że współpracujecie z naukowcami. Mam jednak pytanie. Czy są już jakieś skutki tej współpracy? Czy sprawdziliście już rozwiązania, przepraszam za słowo, na mokro, czy może nadal wasze zamierzenia pozostają w sferze teorii? Jak powiedziałam, teorię można stworzyć dowolną, a papier jest cierpliwy i przyjmie wszystko. Chętnie usłyszałbym kilka zdań na temat praktycznych doświadczeń.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Przewodniczący Rady Nadzorczej Spółdzielni Ogrodniczej Grójec Sławomir Rzeźnicki:

Odpowiadając na pani pytanie, powiem w następujący sposób: w zeszłym sezonie wyprodukowaliśmy kilka tysięcy ton jabłek z efektem zero pozostałości. W tym roku wdrażamy nasz pomysł na szerszą skalę. W programie bierze aktualnie udział ok. 100 sadowników. Materia jest niewątpliwie trudna. Szczególne trudności sprawia czynnik ludzki. Nie tyle trudno jest bowiem opanować technologię, ile zmienić świadomość rolników producentów. Ja też miałem z tym problem. Gdybyśmy rozmawiali ze sobą przed rokiem, pewnie stwierdziłbym, że ta koncepcja nie jest możliwa do realizacji. Jestem z wykształcenia rolnikiem po SGGW i rok temu podchodziłem do pomysłu bardzo sceptycznie. Jak powiedziałem, poprzedni rok to produkcja na poziomie ok. 6 tysięcy ton jabłek i efekt zero pozostałości. Taki był efekt wykorzystania metody mieszanej. W tym roku zainteresowanie sadowników naszą metodą rośnie, zwłaszcza w rejonie grójeckim. Zobaczymy, jakie będą wyniki, jak nam to wszystko wyjdzie. Nie twierdzę, że uda się uzyskać efekt zero całej setce tych, którzy przystąpili do programu. Poza tym część producentów wprowadza tę metodę tylko na pojedynczych kwaterach, a część w całym swoim gospodarstwie. Głównie, jak zaznaczyłem, musimy stoczyć walkę z mentalnością producentów. Tutaj wcale nie chodzi o wiedzę czy o chemię. Kluczowe znaczenie ma psychika. Produkcja nie jest wcale dużo droższa. W tej chwili wykorzystujemy metodę do produkcji borówki amerykańskiej i przy jabłoniach, ale podejrzewam, że da się ją również zastosować do innych upraw, że da się ją skutecznie przenieść na warzywa itd.

Nasz pomysł łączy dwie dotychczasowe metody uprawy i pozwala na płynne przejście z metody konwencjonalnej na ekologiczną. Przede wszystkim musimy zmienić świadomość producentów rolnych. Częściowo uczestniczą w tym procesie także firmy chemiczne. Nie wiem, czy powinienem wymieniać nazwy, ale powiem, że do naszego klastra zapisała się na przykład firma Arysta. Pokazuje to, że pomysłem są zainteresowani także

przedstawiciele producentów z branży chemicznej, którzy wydają miliony na własne badania i dostrzegają potencjał tkwiący w proekologicznych środkach produkcji rolnej.

Jedyni, którzy patrzą na nas krzywo, to okoliczne hurtownie chemiczne. To zrozumiałe. Koncerny chemiczne są jednak otwarte na współpracę, bo wiedzą, że od pewnych zmian nie będzie odwrotu. Zainteresowanych zapraszam do rozmów kuluarowych. Opowiemy chętnie o szczegółach i pokażemy osiągane wyniki. Jedyne ograniczenie, na jakie napotykamy, to badania laboratoryjne. Wynika ono z faktu, że z tymi badaniami wiążą się poważne koszty. Musimy pobierać dziesiątki próbek i oddawać je do analizy. Stanowi to poważną pozycję po stronie kosztów, ale nie ma innego wyjścia, żeby prześledzić całą drogę rozkładu danego środka, w określonej temperaturze i wilgotności, ile dni potrzeba na jego całkowity rozkład itd. Pamiętajmy, że mamy do czynienia z przyrodą i żaden rok nie jest taki sam jak poprzedni. Temperatura, wilgotność, nasłonecznienie, wszystko ma znaczenie i za każdym razem inaczej przebiega rozpad środków chemicznych.

Dyrektor Instytutu Mikrobiologii na Wydziale Biologii UW prof. Magdalena Popowska:

Czy ja mogłabym się jeszcze krótko odnieść do tego, co pan powiedział?

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Bardzo proszę.

Dyrektor Instytutu Mikrobiologii na Wydziale Biologii UW prof. Magdalena Popowska:

Bardzo miło było mi słyszeć pańskie słowa. Z całego serca popieram. Znam sytuację w Grójcu i wcale nie chodzi tam tylko o pozostałości w owocach. Generalnie wracamy do zagadnienia biodegradowalności środków chemicznych. Cała gleba jest tam bowiem zatruta, powiem to otwarcie. Sytuacja jest trudna także jeśli chodzi o wodę do picia. Można powiedzieć, że jest tragicznie. Naukowcy doskonale wiedzą, że pewne substancje nie są biodegradowalne w takim stopniu, jak nas o tym zapewnia ich producent. Dlatego zadałam pytanie o doświadczenia praktyczne. Wiele pięknych idei w swojej zawodowej karierze konsultowałam, ale rzadko coś z nich wychodziło.

Popieram państwa pomysł i działanie oraz służę moją ekspercką wiedzą na ten temat, jeśli widzielibyście państwo taka potrzebę. Deklaruję także udostępnienie naszych laboratoriów na potrzeby badań, jeśli faktycznie macie państwo z nimi taki problem. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Rozumiem, że pan chciałby uzupełnić wystąpienie kolegi i odnieść się do tego, co powiedziała pani profesor. Bardzo proszę.

Członek Rady Klastra „Polska Natura” Andrzej Stępniewski:

Tak, pani przewodnicząca. Szanowni państwo, chcę powiedzieć, że stworzyliśmy system, który składa się z szeregu innowacyjnych elementów. Tworzymy przede wszystkim innowacyjny produkt, jabłko lub inne owoce bez pozostałości substancji chemicznych, który jest przecież czymś zupełnie innym niż wszystko pozostałe, co można spotkać na rynku. Po drugie, opracowaliśmy innowacyjną technologię prowadzenia uprawy. Po trzecie, stworzyliśmy innowacyjną organizację, którą jest klaster nazwany przez nas „Polska Natura”. I wreszcie po czwarte, wprowadzamy i stosujemy innowacyjny marketing związany przede wszystkim z dystrybucją produktu, który nie posiada w sobie pozostałości środków chemicznych.

Ten system wykracza poza wszystkie dotychczasowe ramy, z którymi spotykaliśmy się wcześniej zarówno w zakresie produkcji rolnej, handlu, jak i doradztwa. Wszystko jest inne, szanowni państwo. Dlatego często spotykamy się z niedowierzaniem ze strony rolników, a nawet specjalistów oraz bardzo często z niezrozumieniem. To spostrzeżenie dotyczy przedstawicieli kręgów naukowych, politycznych i gospodarczych, praktycznie rzecz biorąc, wszystkich. Przyszliśmy dziś do Sejmu na spotkanie z posłami i panem ministrem z prośbą, abyście państwo zechcieli zapoznać się z tym, co robimy i spróbowali nam pomóc. Wszystkich bliżej zainteresowanych naszą działalnością zapraszamy do Błędowa. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Bardzo proszę.

Przewodniczący Rady Nadzorczej Spółdzielni Ogrodniczej Grójec Sławomir Rzeźnicki:

Do słów mojego przedmówcy dodam tylko, że w całą opisaną inicjatywę jest bardzo mocno zaangażowany samorząd gminy Błędów, łącznie z wójtem. Celem jest zrównoważony rozwój i uzyskanie odpowiedniego stanu wody oraz środowiska, czyli mówiąc bezpośrednio, nasze zdrowie oraz zdrowie i przyszłość naszych dzieci. Jesteśmy przekonani, że podjęta przez nas inicjatywa jest potrzebna. Przekonuje nas o tym rosnące nią zainteresowanie w terenie. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Pan minister Babalski, bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Chciałbym odnieść się do stwierdzenia, że jakoby politycy nie rozumieją państwa idei. Publicznie deklaruję, jako polityk, że jestem głęboko zainteresowany przedstawionym pomysłem i programem, który państwo realizujecie. Jest to doświadczenie, które może okazać się bardzo przydatne w rozwiązywaniu problemów, które na nas czekają w przyszłości. Zapraszam państwa do resortu, do Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin.

Członek Rady Klastra „Polska Natura" Andrzej Stępniewski:

Dzisiaj tam byliśmy.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Ale z tego co pan powiedział wynika, że niczego nie udało wam się osiągnąć. Stwierdził pan przecież, że politycy was nie rozumieją. Jeszcze raz powtórzę, że osobiście jestem głęboko zainteresowany państwa działalnością i chętnie porozmawiam o jej szczegółach.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Dziękuję, panie ministrze. Politycy to ludzie, których byt głównie zależy od społeczeństwa, czy też jak mawia partia aktualnie rządząca, od suwerena. Jeśli, jak powiedział pan minister, mamy problem, który narasta, albo dostrzegamy pewne wyraźne tendencje, a w tym przypadku tak jest, to trzeba reagować. Niedawno byliśmy w Austrii, w której 24% wszystkich gospodarstw stanowią gospodarstwa ekologiczne. Rynek w prawie 20% zabezpiecza, jeśli tak można powiedzieć, chęć sprzedaży ekologicznych produktów. O czym to świadczy? Że proces się posuwa i dojdzie także do nas. Tymczasem w Polsce rolnictwo ekologiczne to zaledwie 4%. Rysują się zatem na horyzoncie konkretne tendencje. Należy oczekiwać, że one się raczej umocnią i dlatego wcześniejsza reakcja polegająca na ułatwieniu wejścia rolnikom w uprawy ekologiczne zaprocentuje w niedalekiej przyszłości. Stworzymy bowiem możliwości z odpowiednim wyprzedzeniem, jeszcze zanim karuzela na dobre się nie rozkręciła. Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać glos? Bardzo proszę.

Dyrektor IOR-PIB w Poznaniu prof. Bożena Łozowicka:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, chcę zauważyć, że tak naprawdę przedstawiona propozycja to nic innego jak tzw. metoda integrowanej ochrony roślin. Gospodarstwa rolne od 2014 r. mają obowiązek wchodzenia w taki system produkcji. W pierwszej kolejności wybieramy metody agrotechniczne, potencjał plonotwórczy, metody biologiczne itd. Metody chemiczne są dopiero stosowane na sam koniec, a przynajmniej powinny być.

Zabierając głos jeden z mówców powiedział, że mamy tylko dwie metody: konwencjonalną, czyli chemiczną, i ekologiczną. W rzeczywistości nie ma już czystej konwencjonalnej metody. Powinniśmy raczej mówić o metodzie integrowanej. Metoda chemiczna natomiast powinna być uruchamiana jako końcowa.

Chciałabym jeszcze dodać, że pracujemy w układzie biologicznym. Nie wiadomo, czy to, co macie państwo opracowane teraz będzie funkcjonowało identycznie w przyszłości, bez konieczności wprowadzenia niezbędnych zmian i udoskonaleń. Nie mam przekonania, że tak właśnie będzie. Zmieniają się warunki klimatyczne, pojawiają się nowe agrofagi itd. Układ jest dynamiczny i potrzeba w związku z tym ciągłego monitoringu i odpowiedniej sygnalizacji agrofagów. Jeśli nie będziemy mieli odpowiednich informa-

cji, to opracowana metoda czy też raczej technologia, w pewnym momencie zawiedzie. Skuteczność wszelkich rozwiązań można zweryfikować tylko poprzez badania laboratoryjne. Niewątpliwie jednak dobór środków ochrony roślin charakteryzujących się szybką dynamiką rozkładu, krótkim czasem karencji i małą toksycznością pozwala na osiąganie lepszych efektów w produkcji. Gratulujemy zatem pomysłu, ale podkreślamy, że należy stosować wszelkie dostępne metody i nie ograniczać się tylko do metody chemicznej.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Proszę o wyłączenie mikrofonu na drugim stole. Utrudnia on dobrą słyszalność. Widziałam, że pan się zgłaszał. Bardzo proszę.

Członek Rady Klastra „Polska Natura" Andrzej Stępniewski:

Dziękuję za wykład, pani profesor. Oczywiście zrozumieliśmy wszystkie zgłoszone uwagi, ale chcę powiedzieć, że w ramach klastra stworzyliśmy system własnego doradztwa. Działamy zupełnie inaczej niż wcześniej. I tylko to chciałem przekazać. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Wyraźnie widać, że kluczowa jest rola edukacji i właściwego doradztwa. Pozwalają one zrozumieć problem i powstrzymać się od sięgnięcia po z pozoru prostsze rozwiązanie w postaci użycia środków chemicznych. Bardzo proszę.

Przewodniczący Rady Nadzorczej Spółdzielni Ogrodniczej Grójec Sławomir Rzeźnicki:

W nawiązaniu do wystąpienia pani prof. Łozowickiej. Pani profesor, trzydzieści kilka lat temu kończyłem kurs metody integrowanej u prof. Niemczyka w Skierniewicach. Zgadzam się, że w takim sposobie produkcji chemia ma mniejsze znaczenie, ale przypominam, że rozmawiamy o efektach. W produkcji integrowanej w owocach może się znaleźć 15 do 20 pozostałości w dozwolonych normach. W naszej produkcji, jak wskazują analizy, osiągamy efekt ekologiczny, czyli zero udziału środków chemicznych. Już w tej chwili otrzymujemy zapytania z Niemiec i Włoch o nasz produkt. Nikt nas nie pyta o certyfikat, a jedynie kontrahentom zależy na zerowym udziale środków chemicznych i dobrej cenie.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos? Bardzo proszę.

Przedstawiciel Podkarpackiej Izby Rolnictwa Ekologicznego Stanisław Jamrozik:

Stanisław Jamrozik, reprezentuję Podkarpacką Izbę Rolnictwa Ekologicznego. Chciałbym przedstawić uwagę pod adresem pana Rzeźnickiego. Wydaje mi się, że pana obraz rolnictwa ekologicznego jest z gruntu fałszywy. Chyba widzi nas pan ciągle w sukmanach, ale powiem panu, że kiedy prowadziłem wykład w Boguchwale, w wypełnionej sali, ponad sto osób obecnych, i zapytałem: kto wykonuje analizy gleby, ręce podnieśli wszyscy rolnicy ekologiczni, natomiast jeśli chodzi o rolników konwencjonalnych nie zgłosił się praktycznie nikt.

Według raportu NIK, który został opublikowany bodaj przed dwoma laty, badania gleby w Polsce prowadzi tylko ok. 7% rolników, a tylko 3,5% z nich w ogóle korzysta. Wygląda więc na to, że świadomość u szkolących się rolników ekologicznych jest o wiele wyższa niż wśród rolników konwencjonalnych. Stacje meteorologiczne nie są powszechnie rozpowszechnione, stoją natomiast w gospodarstwach ekologicznych, stosują oni nawadnianie sterowane przy pomocy tensjometrów, szczepionki mikoryzowe itd. Tego w państwa produkcji raczej się chyba nie uświadczy. Zapewniam, że rolnictwo ekologiczne to nowoczesna produkcja, która może za dwa lata nie zastąpi w stu procentach tego, co pan nazywa konwencją, ale jest to kierunek rozwoju, w którym zmierza Europa, co potwierdza chociażby sytuacja w krajach ościennych i w niedalekim sąsiedztwie. Pani przewodnicząca wspominała na przykład o Austrii, ale równie wysoki poziom produkcji ekologicznej mamy w Niemczech, tzn. jakieś dwadzieścia, trzydzieści kilka procent. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Rozumiem, że ad vocem. Bardzo proszę.

Przewodniczący Rady Nadzorczej Spółdzielni Ogrodniczej Grójec Sławomir Rzeźnicki:

Dosłownie dwa słowa. Zainteresowanych zapraszam do naszych gospodarstw. Zapewniam, że mamy stacje meteorologiczne, fertygacje, stacje analizy gleby, latają drony itd. Mamy także mikoryzy, ponieważ szczepimy borówkę amerykańską. Nie chodzi jednak o to, aby się chwalić tym, co kto posiada i czego używa. Wiem, że część naszych rolników także stosuje różne rzeczy, co widać najlepiej po pobranych i zbadanych próbkach jabłek…

Bardzo przepraszam, ale chyba się za bardzo rozgadałem, bo straciłem wątek.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Wydaje mi się, że ten kierunek jest jak najbardziej słuszny. Spada ilość substancji chemicznych, które są przecież niebezpieczne, lepszy jest ich dobór. Oczywiście nie każdy musi produkować ekologicznie, chociaż życzylibyśmy sobie jak najwięcej takiej produkcji. Sukcesem będzie jednak już samo zmniejszenie ilości substancji chemicznych używanych do produkcji konwencjonalnej. Dlatego warto próbować i wprowadzać zmiany.

Rozumiem, że odnalazł pan zagubiony wątek. Bardzo proszę.

Przewodniczący Rady Nadzorczej Spółdzielni Ogrodniczej Grójec Sławomir Rzeźnicki:

Jedno zdanie, pani przewodnicząca. Przepraszam za zamieszanie. Chcę powiedzieć, że w ekologii burzy mnie fakt, iż dopuszcza się coraz więcej różnych środków. Nie jestem w tej dziedzinie fachowcem, ale kiedy ja prowadziłem gospodarstwo ekologiczne, praktycznie nie można było stosować niczego, a dzisiaj można jak najbardziej to i tamto wykorzystywać. Moim zdaniem ekologia, przynajmniej częściowo, zaczyna zmierzać w złym kierunku, podobnie zresztą jak metoda integrowana. Już są rejestrowane środki fosforoorganiczne, które kiedyś były uważane za zabójcze. Jeden taki środek jest zarejestrowany, nie chcę wymieniać nazwy. Nie wiem, czy jest on mniej szkodliwy niż te środki były szkodliwe wcześniej, ale faktem jest, że został dopuszczony. Być może jest to wynik lobbingu, a być może polityki. Trudno mi to rozstrzygnąć.

Dziękuję, pani przewodnicząca. Tym razem naprawdę już skończyłem.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Dziękuję. Myślę, że ten wątek powinniśmy już zamknąć, ponieważ dalsza dyskusja nic nie wnosi. To tylko przepychanka, a w gruncie rzeczy mówicie państwo o tym samym.

Jeszcze raz nawiążę do naszej wizyty w Austrii. Byliśmy tam w składzie prawie całej Komisji. Austriacy posiadają certyfikat „BioAustria”, który otrzymują gospodarstwa ekologiczne oraz certyfikat „Prosto od rolnika”, który potwierdza, że produkt jest bezpieczny. Obydwa certyfikaty funkcjonują wspólnie. Jedni rolnicy przechodzą na tę stronę, inni na drugą. Myślę, że pomiędzy panami nie ma jakiegoś specjalnego sporu. Pan produkujący ekologicznie bada glebę i to bardzo dobra wiadomość. Państwo, którzy opracowaliście własną metodę również badacie glebę, chociaż może w inny sposób i to również bardzo dobrze. Każdy z wyprodukowanych przez was produktów osiągnie odpowiednią cenę i zdobędzie swojego klienta. Przypuszczam, że część klientów, którzy uznają że produkty ekologiczne są za drogie, płynnie przejdzie na konsumpcję produktów z zerową zawartością substancji chemicznych. Nie na tym polega problem, ponieważ w gruncie rzeczy wszyscy zmierzacie w kierunku obniżenia zawartości substancji chemicznych w produkowanych towarach, co jest jak najbardziej słuszne. Bardzo proszę.

Przewodniczący Rady do Spraw Rolnictwa Ekologicznego przy ministrze rolnictwa Piotr Puchalski:

Dzień dobry państwu. Nazywam się Piotr Puchalski, jestem przewodniczący Rady do Spraw Rolnictwa Ekologicznego przy ministrze rolnictwa. Niestety, nie mogę zgodzić się ze stwierdzeniem pani przewodniczącej, ze wszyscy dążą do zmniejszenia użycia chemicznych środków ochrony roślin. Rolnictwo ekologiczne jest zupełnie innym sposobem gospodarowania. Brak pozostałości chemicznych środków ochrony roślin jest tylko jednym z jego elementów. Dlatego nie można tego problemu postrzegać w takich kategoriach.

Szanowni państwo, chciałabym na moment powrócić do zagadnienia zniesienia sieci roboczej. Narasta problem z tym związany i moim zdaniem nabierze on kluczowego

znaczenia. Słyszymy od Komisji Europejskiej, że Europa zmierza w stronę gospodarstw mało- i średnioobszarowych, dlatego wspomniany problem będzie występował. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi także deklaruje zachowanie struktury gospodarstw rodzinnych. Tego tematu nie unikniemy. Jak wspomniała pani Metera, problemy muszą być rozwiązywane. Nie można rolnika pozostawiać samemu sobie.

Trochę zdegustowała mnie wypowiedź przedstawiciela Związku Plantatorów Buraka Cukrowego. Z jego słów wynikało, że konwencjonalne rolnictwo idzie w kierunku uproszczenia. Kilka schematycznych działań, użycie środków ochrony i to wystarczy. Niestety, nie wystarczy. Biologizacji rolnictwa nie unikniemy choćby dlatego, że musimy zachować zapylające owady.

Wracając do tematu. Wszyscy jesteśmy kierowcami, jeździmy po drogach i wiemy, że zdarzają się wypadki, tylko należy umieć im przeciwdziałać. Podobnie jest w przypadku rolnictwa i wykorzystywania substancji chemicznych. W innych krajach europejskich się da, to znaczy, że da się i u nas. Jak byście się państwo poczuli, kiedy rano, po wyjściu na pole, zorientowalibyście się, że nie uzyskacie w tym roku żadnego dochodu przez zwykłą niefrasobliwość sąsiada? Kto przez rok chciałby chodzić do pracy za darmo? Strata dochodów to nie wszystko. Każdy z nas, jeśli coś produkuje, chciałby, aby służyło to innym. Jest to normalny efekt psychologiczny. Jak w tej sytuacji rozwijać ekologiczne rolnictwo? Doświadczenie obecnej wiosny pokazuje, że wielu rolników może skończyć z uprawami ekologicznymi, ponieważ dość mają niefrasobliwości czy głupoty sąsiadów stosujących opryski i chemię na swoich polach. Opowiadam się za dotkliwymi karami dla tych, którzy stosują środki ochrony roślin w niewłaściwy sposób. Dostęp do wiedzy jest nieograniczony, każdy może się dowiedzieć tego, co wiedzieć powinien. Można pryskać i zapobiegać wtedy, kiedy trzeba, a nie wtedy kiedy komuś się wydaje, że można. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Obawiam się, że pan mnie źle zrozumiał. Zastosowałam pewien skrót myślowy. Doskonale wiem, czym jest gospodarstwo ekologiczne. Skrót myślowy polegał na tym, że zaczynamy dbać o to, co zjadamy. Jedni produkują w systemach ekologicznych i w zgodzie z tą filozofią, a inni po prostu zmniejszają ilość środków chemicznych w ramach produkcji konwencjonalnej. To wszystko.

Widziałam jeszcze jedno zgłoszenie. Bardzo proszę.

Prezes Krajowego Związku Plantatorów Buraka Cukrowego Krzysztof Nykiel:

Jeszcze raz Krzysztof Nykiel, Związek Plantatorów Buraka Cukrowego. Poprosiłem o głos, ponieważ wydaje mi się, że przedmówca zastosował duże uproszczenie. Wyraźnie powiedziałem, że Komisja Europejska wycofuje neonikotynoidy ze stosowania w buraku cukrowym bez potwierdzenia, że takie zaprawy w tym buraku są szkodliwe. Jeśli zastosujemy kilka gramów takiej zaprawy, to nie wydaje mi się, abyśmy uczynili komuś wielką krzywdę, natomiast jeśli zaczniemy opryskiwać buraki zjadane przez owady, to niewątpliwie krzywda dla środowiska będzie większa.

I jeszcze jedna rzecz, ponieważ padały przykłady chwalące rolnictwo ekologiczne w Austrii. Koledzy z Austrii produkują ekologicznego buraka cukrowego na areale ok. 2000 ha. W tej chwili mają poważny problem, ponieważ wystąpił u nich groźny owad o nazwie szarek komośnik. Zostało ponad wszelką wątpliwość udowodnione, że nalot tego owada został spowodowany przez fakt, że buraki są uprawiane ekologicznie. 10 tys. hektarów buraków cukrowych zostało w Austrii nieodwracalnie utraconych i grozi im zamknięcie jednej cukrowni, ponieważ nie będzie miała co robić. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Ostatnia wypowiedź, szanowni państwo, ponieważ musimy kończyć posiedzenie. Za 20 minut rozpoczynamy w tej sali kolejne posiedzenie Komisji poświęcone prawu łowieckiemu. Bardzo proszę.

Producent rolny Piotr Zieliński:

Wysoka Komisjo, szanowni państwo, bardzo krótko odniosę się do kilku spraw, ponieważ w dyskusji pomylono niektóre pojęcia. Chodzi mi o ekologiczne rolnictwo i uprawę

zakładającą zero pozostałości substancji chemicznych. Jestem doradcą ekologicznym, trzy tygodnie temu założyłem swój własny ekologiczny sad, więc dobrze wiem, o czym mówię. Tych pojęć nie wolno mieszać. Zero pozostałości, chociaż ta nazwa powinna być używana w cudzysłowie, bo na razie tego zera nie ma, to jest tylko cel, zasługuje jak najbardziej na wsparcie. Wiemy, jakie są warunki, w których mieszkamy. Nie wszędzie da się wprowadzić uprawy ekologiczne i dlatego inicjatywa na rzecz ograniczania chemii jest godna poparcia. Osobiście zostałem poproszony o przeniesienie części rozwiązań z produkcji ekologicznej do produkcji, powiedzmy konwencjonalnej, a formalnie jest to produkcja integrowana, a wszystko po to, żeby zmniejszyć ilość pozostałości środków chemicznych, dzięki czemu produkt staje się bardziej atrakcyjny handlowo. Taki jest cel systemu zero pozostałości i nie należy tego mieszać z produkcją ekologiczną. Doskonale wiem, z czym się obydwa sposoby produkcji wiążą, jakie są ich ograniczenia itd. Są to całkowicie odmienne systemy produkcji, certyfikacji, ochrony, nawożenia itd. W systemie zero pozostałości chodzi nam o konsekwentne ograniczanie pozostałości środków chemicznych, o dobieranie ich w taki sposób, aby czas biodegradacji był taki, który pozwoli finalnie na uzyskanie zera. Jeśli jednak z tych owoców zrobimy sok lub przecier, to oczywiście metabolity wyjdą. Nie chodzi jednak o to, aby te owoce zastąpić owocami produkowanymi ekologicznie. Wystarczy, że podejmowane są działania na rzecz ograniczenia stosowania chemii w takim rejonie, jakim jest Grójec. Inicjatywa z pewnością warta jest wsparcia i jestem przekonany, że w taki sposób podejdzie do tej kwestii również Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Stwierdzam, że wyczerpaliśmy porządek dzienny. Protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do wglądu w sekretariacie Komisji. Zamykam posiedzenie Komisji.